R. XVI Nr 109

[illegible] Czwartek 14 maja 1925 roku. [illegible]

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61591.

Prenumerata wynosi

zł. 2

Z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50.

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 2.50.

Z przesyłką pocztową zł. 2.50

Zagranicą 4 zł.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Dębińska 1, Tel. 73. Będzin, Małachowskiego 7. Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 34.

WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A. Redaktor: Tadeusz Opioła.

Wielmożnemu Panu Dr. Budkiewiczowi naczelnemu lekarzowi szpitala P. K. Ch. w Sielcu, za dokonaną operację naszej córeczce w dniu 7-V b. r. oraz za troskliwą opiekę w czasie pobytu jej w szpitalu, składają serdeczne podziękowanie

K. i J. STĘPNIEWSCY.

Imieniny Ojca św.

RZYM, 13.5. (Pat.) Z okazji imienin Ojca świętego odbyło się tu wczoraj wielkie przyjęcie gratulacyjne. Liczne głowy państw obcych i katolickie organizacje nadesłały do Watykanu depesze z życzeniami.

Zwycięstwo Sokołów polskich we Włoszech.

ASTI, 13.5 (Tel. wł.) W niedzielę odbyły się tu międzynarodowe popisy delegatów towarzystw sportowych. Wśród wielu narodowości do konkursu stanęła drużyna, składająca się z polskich Sokołów pod wodzą naczelnika dzielnicy poznańskiej p. Fazanowicza, zdobywając wśród entuzjastycznych okrzyków „Vive la Pologne" pierwszą nagrodę.

Obecnemu na popisach delegatowi Związku Sokolstwa Polskiego p. Edwardowi Simonowi, wiceprezesowi gniazda I Warszawa, pod opieką którego drużyna Sokoła udała się do Asti, wybitni przedstawiciele państwa włoskiego, miasta i instytucyj sportowych składali powinszowania.

Następnie Sokoli byli przedstawieni Następcy Tronu Włoskiego, który witając Polskę w Sokołach, winszował im zdobytych sukcesów. Gdziekolwiek Sokoli się znaleźli wzbudzali powszechny entuzjazm i wszędzie witano ich okrzykami „Vive la Pologne".

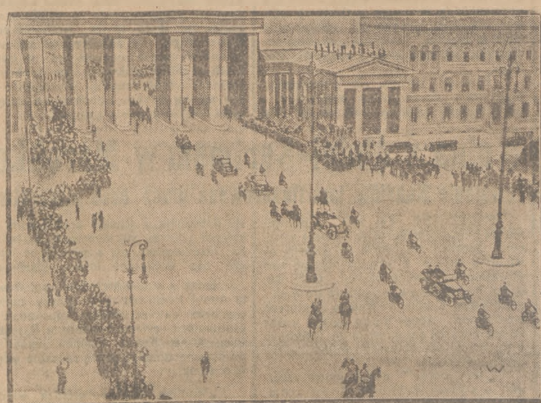
Wieczorem wydano bankiet, na którym wygłoszono przemówienia na rzecz Polski i Sokolstwa. Odpowiadał w imieniu Sokolstwa p. Simon.

Benesz nie jedzie do Wiednia.

PRAGA, 13.5. (A.W.) „Narodni Listy" donoszą, że dr. Benesz wskutek publicystycznych ataków, skierowanych przeciwko niemu, do Wiednia wcale nie wyjedzie, ponieważ w Wiedniu miało miejsce ostatnio krwawe zajście polityczne, które spowodowało Benesza do zaniechania podróży z obawy jakiegoś zamachu ze strony nacjonalistów niemieckich.

Fiasko banku sowieckiego w Paryżu.

PARYŻ, 13.5(Pat.) Rokowania, które w ostatnim czasie toczyły się między dyrektorem rosyjskiego banku sowieckiego a wielkimi bankami francuskimi w sprawie założenia rosyjskiego banku sowieckiego w Paryżu, zostały przerwane, ponieważ żaden z banków francuskich nie chce subskrybować połowy potrzebnego kapitału.



Wjazd Hindenburga do Berlina.

Nasza rycina przedstawia prezydenta Hindenburga (na lewo) i kanclerza d-ra Luthra (na prawo) w chwili, gdy przejeżdżają przez portal pałacu kanclerza, gdzie nowy prezydent Rzeszy chwilowo zamieszka.

Sąd rozjemczy zbadał przyczyny katastrofy pod Starogardem.

Progi kolejowe znalazł w najlepszym stanie.

GRUDZIĄDZ, 13.V. (Tel. wł) Członkowie polsko-niemieckiego Sądu rozjemczego przybyli wczoraj do Starogardu i zbadali dokładnie miejsce katastrofy. Specjalna delegacja kolejnictwa polskiego dawała członkom komisji wyjaśnienia wskutek oskarżeń niemieckich i na ich zasadzie zgłoszonych do komisji pretensji o odszkodowanie.

Po dokładnem przeprowadzeniu rewizji progów kolejowych w miejscu katastrofy członkowie komisji stwierdzili, że dębowe progi kolejowe znajdują się w najlepszym stanie.

Tak więc oskarżenie rządu niemieckiego nie wytrzymały rzeczowej krytyki i wszelkie żądania odszkodowania są bezpodstawne.

NA TROPIE ZBRODNIARZY Z POD STAROGARDU.

Schumacher, Michalski, Klein — trzej najęci przez Niemców bandyci.

WARSZAWA. 13.V. (Tel. wł.) Slady zbrodniarzy, którzy dokonali zamachu na pociąg pod Starogardem, — stają się coraz wyraźniejsze.

Na pierwszym planie wymieniają 2 nazwiska: optanta niemieckiego Feliksa Schumachera, oraz Alojzego Michalskiego. Oni prawdopodobnie byli narzędziem, którego użyto do zamachu, mają cego służyć prasie berlińskiej do akcji politycznej przeciwko korytarzowi pomorskiemu.

Schumacher został na polskim Pomorzu w Czarnym Lesie, ostatnio zaś bawił w Gdańsku. Był przemytnikiem i jako doświadczony w przemytnictwie — był dobrym materjałem na męża zaufania dla tych, którym zamach był potrzebny. Według wszelkich danych on to był tym tajemniczym osobnikiem, którego widziano po zamachu, jak uciekał w dostarczonym sobie samochodzie w stronę Gdańska. Samochód pędził z ogromną szybkością.

Nazwisko Alojzego Michalskiego dostarcza również różnych punktów zaczepienia. Przynależności państwowej jest polskiej, wiele razy był karany za włamania, kradzieże i t. d. Ostatnio przebywał na Pomorzu razem z niejakim Kuszlem, który obecnie znajduje się w więzieniu gdańskiem. Michalski uciekł z więzienia w Miastku (Rumelsburg) wraz z Kuszlem, obiwszy dozorcę więziennego, który przed paru dniami umarł z ran. Obaj przez granicę polską udali się na Pomorze. Przez cały czas podróży i pobytu razem Michalski namawiał Kuszla do wykonania zamachu na pociąg w korytarzu i wskazywał właśnie na idący o północy — ten właśnie, który się wykolejił. Zaznaczał, że najlepsze miejsce napadu byłoby między Starogardem a Staworzynem. Michalski proponował Kuszlowi wykonanie tego zamachu przez rozśrubowanie szyn. Gdy się pociąg wykolei, wtedy oni wypadną z lasu i niby ratując podróżnych, będą ich ograbiać. Plan ten rozwijał Michalski przejeżdżając u jednej wdowy, a następnie wszedł do domu Schumachera, któremu proponował również wykolejenie pociągu.

Kuszel twierdzi, że zamachu dokonali Michalski i Schumacher, ale nie sami — pomagał im w tym ktoś potężniejszy, który dostarczył samochodu.

Warto zaznaczyć, że w związku z zamachem pod Starogardem — pojawia się ustawicznie, jakkolwiek w sposób nie całkiem jeszcze sprecyzowany — nazwisko niejakiego Francka Kleina. Jest on członkiem gdańskiej Schupo i uczęszczał teraz do szkoły policyjnej. Przez jakiś czas pracował w warsztatach kolejowych dyrekcji gdańskiej, z których został zwolniony i wydalony i przeszedł do policji gdańskiej. Miał pod swoim nadzorem, jak słychać, lewar i pewne przedmioty, które znaleziono w lesie obok miejsca zamachu. Lewar ten został wypożyczony, a potem zwrócony Kleinowi, wreszcie rzekomo ukradziony.

Nie chcą im dać kredytu.

LONDYN, 13.5 (Pat.) W odpowiedzi na interpelację w izbie gmin oświadczył podsekretarz urzędu skarbu, że oba zaprotokółowane sowiecko-rosyjskie towarzystwa handlu zagranicznego „Arces i Centrosojusz" na podstawie ustawy o popieraniu handlu zagranicznego zażądały kredytu państwowego, pierwsze w wysokości 20.000 funtów, drugie 100.000 funtów. Komisja, która zajmuje się sprawą udzielania kredytów na podstawie tejże ustawy, sprzeciwiła się udzieleniu wzmiankowanego kredytu.

Statystyka wyborów gminnych we Francji.

PARYŻ, 13-5. (Pat.). Ministerjum spraw wewnętrznych ogłasza statystykę o wyniku wyborów gminnych. Statystyka podaje liczbę miast, w których poszczególne partje uzyskały większość. Ze statystyki wyłączone są miasta departamentu Sekwany. Wynik jest następujący: Uzyskali: komuniści 1 miasto, socjaliści 42 miasta, (zyskali 18) socjalistyczno republikanie 8 miast, (uzyskali nowe 3) radykałowie 192 miasta, (uzyskali 57 nowych) radykałowie prawicowi 15 miast (stracili 7) republikanie lewicowi 51 miast, (stracili 33) demokratyczna republikańska unja 62 miasta, (straciła 27) konserwatyści 10 miast (stracili 11).

Po konferencji M. Ententy.

PARYŻ, 13 5. (Pat.). Minister pełnomocny Jugosławji w Paryżu podkreślił w wywiadzie prasowym, że wyniki konferencji Małej Ententy w Bukareszcie wskazują, iż Mała Ententa troszczy się nietylko o swe własne interesy, lecz świadoma jest ponadto obowiązków jakie nakłada na nią ogólne położenie w Europie. Propaganda bolszewicka oraz manewry militarystów germańsko-węgierskich byłyby najpoważniejszą groźbą dla porządku i pokoju w Europie. Mała Ententa nie mogłaby dopuścić do powiększenia stanu liczebnego wojsk, którego domaga się Sofja i Budapeszt, pod pretekstem konieczności wewnętrznych, ale w rzeczywistości dla przywrócenia obowiązkowej służby wojskowej. Ostatnie wydarzenia w Niemczech przyczyniły się jedynie do wzmocnienia taktycznej wytrwałości militarystów bułgarskich i węgierskich, którzy żywią tę samą nadzieję, co militaryści niemieccy.

Szmugiel z Gdańska.

WARSZAWA, 13-5. (A. W.) W wagonach osobowych pociągu Gdańsk—Warszawa znaleziono skrytki w drewnianych ścianach wagonu, w których szmuglowano z Gdańska do Warszawy tytoń, z niemieckiemi banderolami. Wagony miały podwójne ściany i istnieje podejrzenie, że służba kolejowa o tem wiedziała.

Barmat na wolności.

BERLIN, 13.5. (Pat.) Julijusz Barmat, którego sensacyjne aresztowanie wywołało przed kilku miesiącami wielki rozgłos w Niemczech, został dziś z powodu choroby wypuszczony na wolność za kaucją 200.000 mk.

Tępienie bolszewizmu w Anglji.

LONDYN, 13.5. (Pat) „Daily Chronicle“ donosi, że w następstwie przeprowadzonych przez policję rewizji w kołach bolszewickich znaleziono olbrzymią ilość broszur. Księgarnia bolszewicka została zamknięta. Dziennik sowiecki zawieszony, a liczne pozwolenia na pobyt cofnięto.

Podejrzana gorliwość naukowa.

WARSZAWA, (Vars). W ostatnich dniach władze policyjne w Ostrogu wykryły zakonspirowany skład, w którym znaleziono radjofoniczną stację nadawczą i odbiorczą, oraz 3 aparaty telefoniczne, służące do podsłuchiwania. Wszystkie przyrządy znajdowały się w dobrym stanie i były zdatne do użytku. Właścicielem stacji okazał się niejaki Dmitryczenko, uczeń 8 klasy ruskiego gimnazjum w Ostrogu, który przyznał się do podsłuchiwania depesz, tłumacząc się, że było to niezbędne dla jego studjów naukowych. Gorliwego uczonego aresztowano.

Samobójstwo Borysa Sawinkowa.

MOSKWA, 13 5 (Pat). „Rosta“ donosi, że Borys Sawinkow popełnił samobójstwo, dowiedziawszy się od zarządu więzienia, że nie może liczyć na rewizję procesu. Zeskoczył on z trzeciego piętra i poniósł śmierć na miejscu. W pozostawionym liście pisze, że wobec braku zaufania do niego władz sowieckich, co uniemożliwiało mu pracę, musiał wybrać śmierć.

Nota Francji do Niemiec już gotowa.

Zastrzeżenie co do zachowania dotychczasowych traktatów i konwencji.

PARYŻ, 13 5 (Pat). Zaaprobowana przez radę ministrów nota Brianda będąca odpowiedzią na propozycję niemiecką w sprawie paktu gwarancyjnego nad Renem została w dniu wczorajszym zakomunikowana Anglji. Nota będzie zakomunikowana również w Belgji, a następnie, po zapadnięciu zgody sojuszników, rządowi Rzeszy.

Nota jest zredagowana w tonie liberalnym i jest przewidująca. Daleka od odrzucania propozycji niemieckiej, jako niewystarczającej, Francja usposobiona szczerze pokojowo ujawni lojalnie pragnienie znalezienia wraz z Rzeszą środków urzeczywistnienia dodatkowej gwarancji pokoju.

Francja uważa, iż propozycja niemiecka może mieć znaczenie i przedstawiać pewien interes jedynie w tym wypadku, jeżeli utrwala i umacnia w tej specjalnej kwestji klauzule traktatów istniejących i konwencji, będących w mocy, jak np. układ nadreński dotyczący okupacji. Zawarcie omawianego paktu nie powinnoby oczywiście w niczem naruszać praw i interesów państw Europy środkowej.

Pakt mógłby być podpisany dopiero po przyjęciu Niemiec do Ligi Narodów.

Briand oświadczył, że w sprawie paktu bezpieczeństwa zdołał uzyskać zupełne porozumienie z rządem angielskim. Było to do przewidzenia wobec tego, że różnice, o których donosiła prasa europejska w ostatnich czasach polegały na drobnych zmianach taktycznych. Naturalnie obie strony przez dobrowolne ustępstwa ułatwiły sobie pracę.

Wojna z Abdul-Kerimem w Marokko.

Powstanie Kabylów jest finansowane przez obce mocarstwa.

PARYŻ 13 5 (Tel. wł.) O położeniu we francuskim Marokku donoszą z Rabat: Oddziały francuskie na północy otrzymały posiłki i pracują obecnie nad umocnieniem swych pozycji. Dalej donoszą, iż kabylowie organizują się w dalszym ciągu w górach. Według niektórych wiadomości, Abdul Kerim ogłosił wojnę świętą i wysłał swego brata do Tetschuan z rozkazem werbowania wojsk wśród szczepów jebala.

„Petit Journal“ donosi nowe szczegóły o sytuacji w Marokku. Abdul Kerim wódz Ryfkabylów niewątpliwie wspomagany jest przez jakieś mocarstwo europejskie, gdyż inaczej nie mógłby prowadzić równocześnie ofenzywę przeciwko Hiszpanom i Francuzom. Zamiarem Abdul Kerima jest ogłoszenie się sułtanem Marokka co miałoby wywołać wielkie wrażenie wśród innych Mahometan. Kabylowie zaopatrzeni w broń i amunicję bija się doskonale, a wielkie przestrzenie, na których odbywa się kampanja ułatwiają im przenoszenie się z miejsca na miejsce bez większego niebezpieczeństwa.

Jedna z angielskich firm zaofiarowała Abdul Kerimowi 500 tysięcy funtów wzamian za zezwolenie gospodarczej eksploatacji całego terytorium Ryfkabylów. Abdul Kerim odrzucił jednak tę propozycję domagając się znacznie większej sumy.

„Morning Post“ potwierdza wiadomość, że w generalnym sztabie Abdul-Kerima między dowódcami marokańskich powstańców znajduje się wielu oficerów niemieckich. Niemieckie łodzie podwodne wyladowały już kilkakrotnie na wybrzeżach obszaru Kabylów w celu dostarczenia powstańcom amunicji, przyborów telefonicznych i innego materjału potrzebnego do prowadzenia wojny.

Sejm o armji polskiej.

Wyjaśniona sytuacja. — Małe uposażenie lotnictwa i broni chemicznej. — Minister Sikorski o moralności wojska i przemyśle wojennym

WARSZAWA, 13 5 (Pat.) Przystąpiono do dalszych rozpraw nad budżetem Ministerium spraw wojskowych. Jako pierwszy przemawiał poseł Załuska (Z. L. N.), który oświadczył:

Zmylona sytuacja polityczna wyjaśniła się wreszcie. To wyjaśnienie ułatwia nam program naszej obrony państwa.

Armja nasza jest na drodze dobrego rozwoju a zwłaszcza polepsza się stale organizacja wojskowa.

Poseł Maczyński stwierdza pokojowość polityki polskiej, podkreśla jednak, że ciągle jak przed Grunwaldem przeciwnicy nasi przesyłają nam miecze do wyboru. Wobec tego przygotowywać musimy się do wojny. Mówca uskarża się na szczupłość budżetu co do niektórych działów wojskowych, jak np. w zakresie artylerji, lotnictwa i broni chemicznej. Na lotnictwo wojskowe wydajemy tylko 15 miljonów złotych, podczas gdy mała Czechosłowacja wydaje 200 miljonów koron, t. zn. dwa razy więcej niż my. To samo dotyczy wydatków na czołgi i samochody, na które preliminowano 5 miljonów złotych podczas gdy Czechosłowacja wydaje na te same cele 12 miljonów złotych. Następnie mówca omawia kwestję uposażenia oficerów wojskowych. Mówca stwierdza, że wyszkolenie wojskowe posuwa się doskonale naprzód.

Poseł Feldmann uskarża się na pokrzywdzenie żydów w wojsku i oświadcza że żydzi uznają, iż armja jest potrzebna, lecz domagają się lepszego traktowania. Mówca oświadcza się przeciwko budżetowi.

Poseł Miedziński oświadcza, że klub jego zajmuje opozycyjne stanowisko względem ministra spraw wojskowych i z tego powodu prosi o skreślenie z tego budżetu 10 złotych.

Następnie stwierdza, iż w armji było 300 kilkanaście samobójstw, z tego zamachów samobójczych oficerów przeszło 40. Następnie porusza sprawę nadużyć w dziale marynarki i podnosi również kwestję niedostatecznych uposażeń wojskowych.

Po przemówieniu posła Bartla który domaga się większego poparcia lotnictwa i broni gazowej, oraz ustalenia wreszcie najwyższych władz wojskowych, zabrał głos minister spraw wojskowych, który oświadczył:

Jednem z naczelnych zadań obecnego kierownictwa wojskowego jest dążenie do oczyszczenia wojskowości z nadużyć, które zresztą zdarzyły się u nas rzadziej niż gdzieindziej. Minister zapewnił, że winni nadużyć pociągnięci będą do odpowiedzialności. Minister przyznaje, że w marynarce było źle. Obecnie jednak sanacja jest już w toku. Opracowuje się nowy statut organizacyjny i tworzy się nowy plan. Stan moralny oficera polskiego stoi bardzo wysoko i zazdroszczą go nam reprezentanci armji zagranicznej. Odpierając zarzuty podniesione w toku dyskusji, minister mówi o przemyśle wojennym. W roku 1924 udało się zrewidować 8 umów, z czego uzyskaliśmy 80 miljonów złotych oszczędności. Rok ubiegły był rewolucyjnym w dziedzinie przemysłu wojennego. W dyskusji mówi minister, dało się zauważyć również zaniepokojenie, iż za mało mamy sprzętu bojowego. Minister dowodzi, że w tym zakresie robi się dużo, lecz nie wszystko da się odrazu zrobić. W końcu minister polemizuje z zarzutami o złem traktowaniu mniejszości narodowych przy wojsku.

Po końcowem sprawozdaniu posła Czetwertyńskiego przystąpiono do głosowania.

Budżet ministerstwa spraw wojskowych przyjęto bez zmian, odrzucając wszystkie wnioski demonstracyjne, zmierzające do wyrażenia nieufności ministrowi.

Japończyk odznaczony „Polską Odrodzoną“.

BERLIN, 13 5. (Pat.). W imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej poseł polski w Berlinie p. Kazimierz Olszowski wręczył ambasadorowi japońskiemu przy rządzie niemieckim pan Ooda wielką wstęgę orderu Polonja Restituta.

Polska i M. Ententa.

PRAGA, 13.5. (A.W.) Omawiając wynik ostatnich obrad bukareszteńskich zajmuje się „Prawo Lidu“ stosunkiem Małej Ententy do Polski. Dziennik dowodzi, że Polska wskutek naprężonych stosunków do Niemiec, stara się o porozumienie ze swoimi sąsiadami południowymi.

Mała Ententa nie może jednak uznać przyjęcia Polski do sojuszu za dobre, ponieważ obarczyłoby to członków Związku nowymi obowiązkami i dało nowy powód interesowania reszty Europy sprawami wschodnimi. Dla Polski obecny stan jest znacznie korzystniejszy.

Rokowania niemiecko-szwajcarskie.

BERLIN 13 5 (Pat.) Rokowania handlowe niemiecko-szwajcarskie toczące się w Baden-Baden doprowadziły do podpisania umowy która zwiększa kontyngenty towarów wwożonych przez obie strony i skreśla cały szereg towarów z listy przedmiotów których import podlegał ograniczeniu. Nadto nowy układ znosi szereg formalności celnych stosowanych dotychczas przy udzielaniu pozwolenia na import. Nowy układ wejdzie w życie z początkiem czerwca r. b.

Komunistyczna taktyka giętkości.

BERLIN, 12-5. (Pat.). Komitet wykonawczy niemieckiej partji komunistycznej uchwalił rezolucję głoszącą, że w sytuacji obecnej partja komunistyczna powinna obrać sobie taktykę bardziej giętką niż dotychczas. Będąc języczkiem u wagi w konfliktach między prawicą i lewicą partja komunistyczna nie powinna wahać się w interwenjowaniu na korzyść lewicy. Taktyka ta będzie zachowana aż do chwili, kiedy nastąpi możność obalenia rządów obecnych przez rewolucję proletarjacką.

Wystawa sowiecka w Pradze.

Nastąpiło tu uroczyste otwarcie sowieckiej wystawy książek i druków wydanych w okresie od 1917 do 1925 r. Wystawa została zorganizowana przez miejscowe przedstawicielstwo handlowe. W roku ubiegłym w Pradze odbyła się wystawa rosyjskich książek i druków, wydanych na emigracji.

Szkoła i młodzież.

Nie można przejść spokojnie obok smutnych faktów z życia naszej młodzieży szkolnej, która ma stanowić przyszłość narodu. Byłoby lekkomyślnością nie popatrzeć w oczy rzeczywistości, która przejmuje grozą.

Po tragedji w gimnazjum wileńskiem, która pozostawiła smutną pamięć czterech zabitych i kilkunastu rannych, padły strzały samobójcze w gimnazjum krakowskiem. W gimnazjum wileńskiem dwaj zdemoralizowani hulatyką uczniowie mścili się w osobliwy sposób na profesorach, którzy nie chcieli im zapewnić dobrego wyniku egzaminu mimo ich nieuctwa. W Krakowie uczeń zakończył samobójstwem z tego samego powodu.

Występują jednak głębiej w duszy młodzieży zaropione fakty rozkładu moralnego. Oto śledztwo wykryło tajną organizację młodzieży szkolnej, która w Wilnie pod nazwą „stowarzyszenia przyjaciół zabawy“, a w Święcianach „rycerzy wolności“ uprawiała zwyczajną rozpustę.

Smutna ironja! W tej samej części Polski przed stu laty inne istniały tajne zrzeszenie polskiej młodzieży, inne ideały krzewiły się w jej duszy. Filareci i Filomaci! Mickiewicz, Zan, Odyniec! — więzienie i wygnanie z kraju...

Ale poco sięgać aż tak daleko i tak wysoko? Kto z dzisiejszego pokolenia ojców i wychowawców nie pomni tych związków młodzieży polskiej, która poza szkołą zaborczą gromadziła się i na tajnych schadzkach szeptem modliła się do Polski? Kto nie pomni tych przysiąg dziecinnych na krzyż i zardzewiałą szablę ojców, że umrze za ojczyznę, a honoru Polaka nie splami?

Gdzież się tak rychło podziały i postrzępiły te ideały, które z ojca na syna winny przechodzić wraz z krwią i tradycją rodzinną? Gdzie leży przyczyna tego braku ideału wśród współczesnej młodzieży, tego jej trybu życia bez dogmatu, bez świętości, z dnia na dzień, byle najtańszym kosztem i przy widokach łatwej karjery i chwilowego użycia.

Wielką część winy ponosi dom rodzicielski, czyli samo społeczeństwo, które zatraciło w powojennej anarchji moralnej swój dogmat etyczny. Ale jeszcze raz ze smutkiem stwierdzić należy, że większą część winy ponosi tu szkoła, która chcąc być polską w całem tego słowa znaczeniu, musi stać się innem środowiskiem niż obecnie.

Z kimkolwiek z pośród rodziców, mających swe dzieci w szkole, mówi się na ten temat, słyszy się skargi, że szkoła współczesna, zwłaszcza szkoła średnia, zupełnie nie roztacza szerszej opieki nad powierzoną sobie młodzieżą; że nauczyciel obecny nie wychowuje, lecz tylko wykłada, pyta i stawia noty w sposób najbardziej mechaniczny; że zespoły pedagogiczne za mało cenią sobie kapłańskie powołanie swojego zawodu i stąd niewiele dobrego przykładu może wynieść młodzież ze szkoły; że wreszcie zaszczytny ten zawód stał się zamkniętą w sobie kastą partyjną i więcej dba o polityczny charakter wychowania młodzieży niż o jej wykształcenie.

Mówiąc o tem, lepiej może nie wskazywać palcem, boć wszyscy znają się nawzajem w naszem Zagłębiu.

Przypominają się refleksje wileńskie, gdzie gimnazjum Lelewela było wprawdzie najbardziej „postępowe“, ale ten postęp był bardzo podejrzanej wartości, skoro tak ujemnie i tragicznie załamał się w psychice tamtejszej młodzieży. I istotnie często tkwi w pewnych pojęciach nieporozumienie tragiczne, stosowane do życia, gdzie często t. zw. postęp jest zwyczajnym... paraliżem postępowym.

Szkoła nie jest państwem w państwie. Społeczeństwo ma prawo i musi interesować się jej życiem wewnętrznem, współdziałać z nią i starać się, by stała się środowiskiem dobrego wychowania w duchu świętych tradycji narodowych i chrześcijańskiej etyki.

Tylko przez podniesienie poziomu moralnego wychowania szkolnego wykorzeni się z pośród młodzieży naszej zgniliznę nowoczesnych „rycerzy wolności“.

T. Op.

Masonerja a sekciarstwo religijne.

Z tekstów uchwał i enuncjacji masońskich, opublikowanych w książce p. t. „La dictature de la Franc-Maconnerie sur la France“, wydanej staraniem komitetu katolickiego, z generałem Castelnau na czele — kwestja ostatecznych zadań i celów masonerji, wyłania się wyraziście, bez wszelkich osłonek.

„Zniszczyć wszelką religję: oto nasze zadanie — mówią dokumenta Wielkiej Loży i Wielkiego Wschodu. — Nie zapominajmy, że jesteśmy Przeciwkościołem, nie wahajmy się wojować ze wszystkiemi religjami, bo to są prawdziwe wrogi Ludzkości. Pracujmy, tkajmy zręcznie sprawnemi rękoma ów całun, co kiedyś pokryje i pochowa wszystkie religje.“

Z innych dokumentów masońskich, mianowicie z „Annuaire della Maconnerie Universelle“ z r. 1923, okazuje się, że Wielka Loża istnieje w Polsce od r. 1920, oraz iż na czele jej, jako wielki mistrz, stoi znany powieściopisarz, Andrzej Strug.

Przed dwoma laty prasa warszawska podała taką wiadomość:

„Dnia 7 czerwca 1923 r. w lokalu „Głosu“ w Warszawie odbyło się zebranie hodurowców. Zagaił je Andrzej Strug, a odczyt wygłosił P. Bończak.“

A więc p. Andrzej Strug „Wielki Mistrz“ Wielkiej Loży, „Przeciwkościoła“, tajnej organizacji, zmierzającej do wytępienia wszelkiej religji, w dwa lata po otrzymaniu „godności“ tak wysokiego stopnia występuje jako protektor polsko-amerykańskiej sekty hodurowców, przedstawicieli t. zw. „Kościoła narodowego“!!

Ostatnia „Myśl Narodowa“ (Nr. 16) przytacza dalsze dowody, stwierdzające ścisłe współdziałanie masonerji z sekciarstwem:

„Vincenzo Soro w swej książce p. t. „Chiesa del Paracleto“, obliczonej na propagandę na rzecz Powszechnego Kościoła Gnostycznego, wyraźnie mówi o stosunkach, łączących kierowników poszczególnych sekt antykatolickich, a nawet podaje całą listę nazwisk różnych „patrjarchów“, „prymasów“ i „prezesów“, utrzymujących stosunki z Powszechnym Kościołem Gnostycznym“ (organizacja wolnomyślicielska); „Myśl Narodowa“ przytacza listę tę w całości. Pośród nazwisk obcych figuruje tam jedno polskie, mianowicie Jana Marji Michała Kowalskiego, „arcybiskupa prymasa wolnego kościoła polskiego, rytuału marjawickiego“.

„Upadek Rzymu — dodaje „Myśl Narodowa“ — jest ostatecznym celem tych organizacji. Zanim Rzym upadnie, należy obalić wszelkie zasady etyczne, moralne, wyrwać wiarę z piersi przyszłych niewolników, zdemoralizować ich, by móc ich zniszczyć ostatecznie.

„Polska długo opierała się zakusom tej armji, dziś jednak wysłańcy masonerji wciskają się wszystkiemi szczelinami do domu polskiego, do rodziny, do szkoły, do wojska i do urzędu.

„Jedni z nich zwą się marjawitami, inni wolnomyślicielami, inni jeszcze teozofami, ale jedna ręka całą tą różnorodną akcją kieruje.“

Ruch sekciarski, jak z dokumentów tych i faktów jasno wynika, jest w istocie swojej ruchem antyreligijnym, zmierzającym do poderwania autorytetu każdej religji, do ich wyplenienia!

Jest rzeczą znamienną, że „Wielki Mistrz“ Wielkiej Loży, p. Andrzej Strug, roztoczył swój protektorat właśnie nad hodurowcami.

Jest to bowiem sekta, pałająca wyjątkową nienawiścią do Rzymu, a enuncjacje i wskazania Wielkiej Loży w tym kierunku polecają prowadzić przedewszystkiem atak.

Masonerja stała się gadatliwą i nieostrożną... dzięki temu horyzont wyjaśnia się — i coraz więcej osób i faktów staje c o r a m p u b l i c o we właściwem świetle!

G. P.

Nowe drogi do polskiego morza.

Po konwencji genewskiej w Gdańsku zapanowała konsternacja. Senat pojął swą porażkę i ocenił jej gospodarcze znaczenie.

Jakież wnioski z tego wyciągnąć na przyszłość? Otóż przedewszystkiem postanowiono olbrzymią jak na budżet Wolnego Miasta sumę dorzucić na propagandę przeciwpolską na forum międzynarodowem—sumę 100 000 guldenów! Świadczy to przedewszystkiem o tem, że Gdańsk hakatystyczny, wbrew logice swych interesów, w dalszym ciągu myśli o walce politycznej z Polską. W ciągu sześciu lat symbiozy z Gdańskiem mieliśmy sposobność stwierdzić dokładnie, na jakie trudności faktyczne napotykamy, chcąc korzystać z litery traktatu — pruska szykana była jedyną odpowiedzią na wszelkie polskie poczynania.

Gdańsk umiarkowany, Gdańsk kupiecki nie potrafi zabrać głosu w polityce Wolnego Miasta — idzie biernie na pasku obozu nacjonalistycznego wbrew swym najżywotniejszym interesom, z dnia na dzień pogłębiając przepaść w stosunkach gospodarczych między sobą i Polską.

Jednym z wyrazów samoobrony przed pruską szykaną w Gdańsku, wyrazem chęci uniezależnienia się na brzegach własnego morza, jest ze strony Polski budowa portu w Gdyni. Port ten będzie jednym z największych portów na Bałtyku i dziś już pod wieloma względami może konkurować z Gdańskiem mimo nieukończonej budowy.

Jednak połączenie kolejowe z głównemi arterjami ruchu Rzeczypospolitej jest skomplikowane, lub też przechodzi przez teren Wolnego Miasta—utrudniać to będzie znacznie Gdyni wykorzystanie swego obszernego hinterlandu. Co się tyczy natomiast dróg wodnych, to bezpośredni dojazd z krajów pomorskich Wisłą do Gdyni, dotychczas jest możliwy jedynie przez gdański port Neufahrwasser. Wiadomo zaś, jakiego rodzaju zależności wynikają i wynikały dotychczas z korzystania przez Polskę z Nowego Portu, — może nam o tem coś powiedzieć rok 1920, kiedy mieliśmy trudności w przywozie amunicji.

Chcąc skorzystać z drogi wodnej Wisłą do Gdyni obecnie musimy w Gdańsku przeładowywać towar z berlinek rzecznych na morskie, co stanowi przykrą zależność od Gdańska i przerywa ciągłość transportu.

Po wybudowaniu składów wolnocłowych i szeregu urządzeń portowych na Wiśle w Tczewie, umożliwimy manipulacje przeładowania towaru na statki morskie na terenie Polski i osiągniemy możność spławu towaru na morskich statkach przez któreś z ujść delty wiślanej do morza. W ten sposób uniezależnimy się całkowicie od Gdańska i będziemy posiadać nad polskiem morzem doskonały port z własnemi drogami lądowemi i wodnemi. Jest to sposób na ominięcie sprawy zatargów w polityce gdańskiej, odbierający z rąk Wolnego Miasta jedyny atut, który może być wyzyskiwany na naszą niekorzyść. Projekt tej nowej drogi, o ile będzie prędko wykonany, znaczniej i skuteczniej wpłynie na unormowanie kwestji gdańskiej, niż dziesięć konferencji genewskich razem wziąwszy.

Do dziś jednak niezupełnie jest rzeczą pewną, czy którekolwiek z ramion wiślanej delty będące w polskiem posiadaniu nada się do tego celu.

Prawdopodobnie statki będą wypływały na zatokę Gdańską pod Schiewenhorst, lub też przez śluzę Elblego i ujście Neufachor—miejscowości leżące na północny wschód od Gdańska.

Sprawą tą interesuje się obecnie nietylko Rząd, ale również szereg towarzystw transportowych i instytucji społecznych, jest to bowiem sprawa zrealizowania prawdziwie wolnego dostępu do morza.

Ukrainizacja na papierze.

Z Charkowa donoszą o odbytem tam posiedzeniu Centr. Komitetu ukraińskiej partji komunistycznej, na którem rozpatrywano dotychczasowe wyniki „ukrainizacji“ aparatu partyjnego i administracyjnego na Ukrainie sowieckiej.

Stwierdzono, że ukrainizacja instytucji partyjnych i zawodowych, jak również i całego życia społecznego i sowieckiego postępuje naprzód bardzo opieszale i napotyka wielkie trudności ze strony „partrobotników“ wskutek przesądów, wynikłych wobec walk cywilnych z kontrrewolucją ukraińską.

Uchwały Kom. Centralnego stwierdzają, że członkowie ukraińskiej partji komunistycznej w znakomitej większości nie władają zupełnie językiem ukraińskim.

W celu zażegnania wynikających stąd niedogodności Centralny Komitet przyjął cały szereg uchwał w sprawie pospiesznej ukrainizacji partji komunistycznej na Ukrainie. Wszyscy członkowie partji, a zwłaszcza kierownicy i starsi członkowie mają obowiązkowo nauczyć się języka ukraińskiego. Na stanowiska kierownicze należy powoływać członków partji, władających językiem ukraińskim. Cała literatura partyjna, jak również wszystkie wydawnictwa urzędowe, dzienniki i inne pisma mają zacząć wychodzić w języku ukraińskim. Również w biurach wszystkich instytucji partyjnych, jak również i w innych instytucjach urzędowych ma być obowiązkowo wprowadzony język ukraiński.

„Ukrainizacja“ ukraińskiej partji komunistycznej ma być zakończoną do dnia 1 stycznia 1926 r. Również mają ulec ukrainizacji wszystkie organizacje związku młodzieży komunistycznej i dzieci komunistów. Komisarjat oświaty ma w tym terminie wprowadzić język ukraiński we wszystkich średnich zakładach naukowych i częściowo w wyższych. Język ukraiński ma być również wprowadzony jako obowiązkowy we wszystkich oddziałach armji czerwonej na Ukrainie. (Rps)

MIGAWKI.

Szalony spadek cen.

Nie wiem, czy komisja statystyczna obliczająca spadek kosztów utrzymania wie już o tem, jak wzmógł się ruch handlowy w Zagłębiu, czego wynikiem jest bajeczny spadek cen niektórych artykułów.

Ja dowiedziałem się o tem dopiero wczoraj od mojego przyjaciela, który, spotkawszy mię na ulicy, zaczął się przechwalać, że kupił doskonałe pianino za 200 złotych. Skakał przytem z radości i nawet brał się do całowania.

— Ależ to niemożliwe!—powiadam.

— Słowo honoru, prawda! Siedzisz tam gdzieś przy biurku i bazgrzesz te migawczyny, a nie wiesz, co się dzieje w świecie. Przecież samochód możesz dostać za 100 złotych, maszynę do pisania za 15. I to brak amatorów — recytował mój przyjaciel jednym tchem, nie dając mi przyjść do słowa. — Mówię ci, że takiego ruchu w interesach dawno nie było. Wracają te niedawne dobre czasy, tylko—jakby tu powiedzieć—jakby przenicowane. Ruch szalony i to jaki! Młyny handlują samochodami, kopalnie końmi i fortepianami, kina dostarczają stołki i inne instrumenty samogrające, sklepy galanteryjne — meble, szafy oto many. Powiadam ci bajeczny przewrót w handlu. Przewartościowanie wszystkich wartości do minimum. Ceny tak niskie...

W tem miejscu mój przyjaciel kichnął, co dało mi możność zapytania:

— Ale dlaczego tak tanio?

— Dlatego, mój drogi, że kupujesz z pierwszej ręki. Pośrednika jakby nie było, bo komornik liczy sobie bardzo niewielki procent..

Tu mój przyjaciel nagle urwał, wyjął zegarek z kieszeni, poczem zaczął mówić z szybkością 100 kilometrów na godzinę:

— Bądź zdrów! Pędzę na licytację. A czytaj „Iskrę" dokładnie, to poznasz źródła taniego kupna...

Stałem długo, rozmyślając o znikomościach tego świata i o tem wiecznem prawie natury, że na ruinach jednak wyrastają nowi bogacze...

—am.

Obchód 3-go Maja w Łagiszy.

Staraniem obywateli tutejszych zawiązał się w Łagiszy komitet pod przewodnictwem miejscowego ks. proboszcza M. Kluszczyńskiego, w celu uczczenia rocznicy Konstytucji 3 go maja. Na skutek postanowień danego Komitetu, z inicjatywy p. Bolesława Rysowskiego, kierownika 7-mio klasowej szkoły powszechnej w Łagiszy, d. 2 maja wieczorem przy dźwiękach orkiestry postępował malowniczy pochód z drużyną harcerską na czele, dziatwę szkolną z kolorowemi lampjonami i chorągiewkami o barwach narodowych, górników z lampami przy licznym udziale ludności, przez całą Łagiszę do lokalu szkoły na Glinicach. Na podwórzu szkolnem, po pięknem przemówieniu p. Kierownika B. Rysowskiego, przy dźwiękach „Roty" i „Jeszcze Polska nie zginęła" — nastąpił wzruszający moment rozwinięcia flagi narodowej na maszcie.

W niedzielę rano o godz. 9 w tym samym porządku co dnia poprzedniego ruszył pochód z urzędu gminnego do Kościółka, gdzie po uroczystem nabożeństwie ks. proboszcz M. Kluszczyński wygłosił w podniosłych słowach patrjotyczne kazanie. Po południu zaś o godz. 3 ciej, Akademję dla dziatwy szkolnej w gustownie udekorowanej sali szkolnej na Glinicach, po odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę" rozpoczął przemówieniem p. Edward Suchan, w którem w przystępnych słowach wykazał, znaczenie i potrzebę uroczystego obchodzenia tego dnia. Następnie miejscowe siły amatorskie odegrały sztuczkę: „Dziesięć tysięcy" a na zakończenie dziatwa odśpiewała „Rotę".

Podobna Akademja odbyła się wieczorem dla starszych. Pod batutą p. Zbigniewa Rysowskiego, juniora dobrze wyszkolony chór dziatwy szkolnej, odśpiewał hymn narodowy i pieśni patrjotyczne. Przemówienie wygłosił p. Edward Suchan, gdzie w jasnych słowach podkreślił powstanie Konstytucji 3 go Maja i jej znaczenie dla demokratyzacji społeczeństwa. Te same siły amatorskie odegrały sztukę ludową: „Błażek Opętany". Na zakończenie odbyły się tańce.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

14 czwartek

Dziś Bonifacego m.
Jutro Jana de la Sala.
Wsch. słońca 5.04
Zach. „ 6.14

Z TEATRU.

W SOSNOWCU.

W czwartek „Gałganek".

W piątek „Bajadera" po raz drugi. W rolach głównych Grabowska, Zelska, Cherjan, Minowicz, Zbolński, Karasiński i inni. W akcie II „taniec murzynek" układu Wojnara. Początek o godz. 7,30.

W sobotę premjera komedji A. Bissona „Kontroler wagonów sypialnych".

W niedzielę, jak zwykle, dwa przedstawienia. Popołudniu „Dzidzi" z Janiną Leonowicz w roli głównej.

Niedziela wieczorem „Hrabina Marica" Kalmana.

W KATOWICACH.

Dziś, w czwartek „Bajadera".
Piątek teatr niemiecki.
Sobota „Bajadera".

Program koncertów stacji radjofonicznej „P. T. R." w Warszawie

(Fala 385 mtr.)

Program na czwartek, 14 maja.

Od godz. 18 ej do 19-tej

Koncert zespołu orkiestr. A Adamusa: 1) Puccini: Fantazja z oper. „Dziewczę z Zachodu". 2) Śpiew solowy — p. Mieczysław Salecki (Massenet: „Sen den Grieux'a z op. („Manon", Verdi — arja z op. „Rigoletto") 3) P. Dietrich: „Rozejdźmy się" — pieśń, 4) H. Caroli: „Tęcza" — Rainbows) — shimmy-fox. Komunikat „P. A T." Biuletyn meteorologiczny.

Fotografje z biegu okrężne o

Otrzymaliśmy od p. Stanisława Lazara, właściciela znanego zaszczytnie w Sosnowcu zakładu fotograficznego, następujący list:

„Do Sz. Redakcji „Iskry"

Przesyłam Sz. Redakcji następujące portrety: 1 portret 50 x 60 zwycięscy w biegu okrężnym „Iskry" p. J. Wawrzyna, 1 portret 30 x 40 z passepartout, 8 ma nagroda, p. J. Kaczmarczyk z Dąbrowy Górniczej. Powyższe portrety przesyłam Sz. Redakcji z prośbą o łaskawe wręczenie ich zawodnikom. Zarazem przesyłam 3 pamiątkowe portreciki zwycięzcy, jeden dla naczelnego Redaktora, dwa dla członków redakcji, z prośbą o ich przyjęcie. Polecając się nadal względom Sz. Redakcji, kreślę się z prawdziwym szacunkiem

Stanisław Lazar".

Miło nam podziękować p. Stan. Lazarowi za wydatną pomoc około uświetnienia naszego biegu okrężnego. Fotografje są nadzwyczaj pięknie wykonane i świadczą o dużych zaletach zakładu p. Lazara.

Zarazem zawiadamiamy pp. Wawrzyna i Kaczmarczyka, że mogą swoją własność odebrać w red. „Iskry" w godzinach urzędowych.

Dziwna polityka wobec inwalidów

(g) Nawet Minister Grabski, przeprowadzając sanację stosunków finansowych, polecił stosować wszelkiego rodzaju ulgi względem podatników, aby nie podcinać im egzystencji i umożliwić wpłacanie podatków ratami.

Tymczasem niektóre miasta nasze stosują wręcz odmienną politykę i swą bezwzględnością doprowadzają polskie placówki do upadku.

W Dąbrowie np. istniał na Redenie skład wódek inwalidy Gzyla. Samo już oddawanie inwalidom tego rodzaju koncesji zakrawa na ironję, ludziom bowiem nie mającym często na kawałek chleba, daje się koncesję wymagające dużego kapitału.

Nic dziwnego, iż większość z obdarzonych zawiera spółki z żydami, lub wydzierżawia im otrzymane koncesje.

Jeżeli więc inwalida własnemi siłami i środkami prowadzi przedsiębiorstwo, zasługuje on na tem większe względy i poparcie, tymczasem wspomniany Gzyl, dzięki bezwzględności magistratu, musiał skład zamknąć, nie mając pieniędzy na jednorazowe uiszczenie należnych podatków miejskich.

Obecnie ten sam los spotkał drugiego inwalidę Łaszewskiego, któremu magistrat opieczętował towar, nb. wzięty w komis, skutkiem czego Łaszewski sklep zamknął.

Zaznaczyć trzeba, iż w Będzinie np. władze miejskie nałożyły na wszelkie sklepy z wódką jednakowy podatek, w Dąbrowie zaś zastosowano znaczną różnicę pomiędzy składami hurtowemi i detalicznemi, dzięki czemu sklepy hurtowe znalazły się w ciężkiej sytuacji i nie mogą pokryć należności.

Należy spodziewać się, iż magistrat zmieni swe zapatrywanie i umożliwi inwalidom prowadzenie przedsiębiorstw, które ze wspomnianych powyżej względów zasługują na inne traktowanie.

Projektowane roboty drogowe sejmiku.

(g) Wydział drogowo-budowlany sejmiku będzińskiego opracował następujący plan robót drogowych w roku 1926.

W zakresie dróg powiatowych: budowa drogi Gołonóg Ciągowice, długości 3 klm. kosztem 90 tys. zł. Dąbrowa Ożarowice, długości 3 klm kosztem 95 tys. zł. Dąbrowa Niemce Grabocin, długości 2 klm. kosztem 54 tys. zł. Zawiercie, Mrzygłód, Mijaczów, długości 2 klm. kosztem 43 i pół tys. zł. Niegowa, Żarki, długości 2.3 klm kosztem 55 tys. zł., dokończenie drogi Zawiercie Włodowice, kosztem 18 tys. zł.

Poza tem na odbudowę dróg państwowych preliminowano 129.705 zł., na odbudowę dróg wojewódzkich 211.110 złotych i na drogi powiatowe 273,373 zł.

Do tego dojdą jeszcze drogi gminne oraz budowa mostów.

Inwestycje budowlane jeszcze nie opracowane ze względu na obszerny zakres pracy.

Obchód 3 Maja w Pińczycach

Święto 3 Maja obchodzono tu bardzo uroczyście. Od rana widać było na wsi ruch ożywiony. Starsi i młodzież dążyła na nabożeństwo. Dziatwa szkolna z chorągiewkami udała się z nauczycielstwem do kościoła. Po nabożeństwie, dzięki miejscowej komisji Obchodu formował się pochód, w którym wzięły udział: szkoły, ochronka, miejscowa straż ogniowa ochotnicza z orkiestrą pod batutą p. Władysława Uchnasta i mieszkańcy wsi. O godzinie 1 pochód się rozwiązał. Wieczorem dzieci szkolne odegrały aktualne sztuczki i wypowiedziały okolicznościowe wiersze. Po przedstawieniu, kierownik miejscowej szkoły p. Henryk Tazbir wygłosił odczyt: „O Konstytucji 3 Maja". Zaznaczyć należy, że oprócz domów wiejskich ubranych w emblematy narodowe, pięknie udekorowane były: plebanja, szkoła, urząd Gminy, posterunek pol. oraz prywatne mieszkania miejscowej inteligencji. Anna Oprychówna.

Sprawozdanie z kwesty majowej w Czeladzi.

Dnia 3 go Maja ze sprzedaży znaczka zebrano: w Czeladzi 110.40, na kolonji Saturn 56.33, w dniu 8 maja zebrano w Czeladzi 101. Nalepek i chorągiewek sprzedano w m. Czeladzi za 109, na Saturnie 113.90, na Piaskach 19.20. Razem 509 zł. 83 gr.

Wydatki na szpileczki, bibułkę wynoszą w kwocie 6 zł. Czysty dochód wynosi 503 zł. 83 gr. Prócz powyższego zbierane są datki pieniężne na listy Macierzy.

Biorącym udział w sprzedaży znaczka pp.: Rocisiównie, Wiśniewskiej i Kamińskiemu z Czeladzi, Janinie Żmudównie, Irenie Herboldównie i Józef Janowi Wylazłowskiemu, członk. Sokoła, oraz Harcerzom i Harcerkom na Saturnie, jak również tym członkom ze stowarzysz. „Przyjaźń", z Czeladz. Klub. Sportowego i Klub. Sportow. „Brynica", którzy nie odmówili swego udziału w zbiórce ulicznej, składa staropolskie „Bóg zapłać". Z rząd Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Czeladzi".

Nowy inspektor pracy.

(ć) Z dniem dzisiejszym kierownictwo Inspektoratu Pracy 20-go obwodu w Dąbrowie obejmuje inż. p. Stanisław Napiórkowski.

Wszędzie jednacy.

Wychodzący w Chicago od lat 19 organ socjalistów polskich p.n. „Dziennik Ludowy" z dn. 20 kwietnia r. b. przestał wychodzić skutkiem braku środków. Subsydja wypłacane „Dziennikowi" ze składek robotniczych w roku ubiegłym wyniosły okrągłą sumkę 50 tys. dolarów, w roku zaś bieżącym tylko 20 tys. Redakcja w artykule pożegnalnym oświadcza, że pismo przestaje egzystować skutkiem wadliwej gospodarki; do wypadku przyczyniła się też niechęć do własnego organu robotników, chętniej czytających pisma burżujskie.

Los „Dziennika Ludowego" może odstraszy naszych pepesowców od zamiaru bawienia się w wydawanie własnego organu przy życzliwem poparciu magistratów Sosnowca i Dąbrowy.

Sensacja będzińska.

(g) Niebywałe poruszenie wywołały w Będzinie rewelacje pewnego prywatnego przedsiębiorcy drogowego, który w jednym z urzędów oświadczył, iż w roku ubiegłym magistrat oddawał odbudowę dróg miejskich osobom lub firmom, które otrzymane roboty oddawały z kolei osobom trzecim i na tej tranzakcji zarabiały 100 proc.

Ponieważ sprawa ta wygląda wysoce niesamowicie, postanowiono zawiadomić o powyższem województwo, które prawdopodobnie przeprowadzi dochodzenie i zagadkę wyświetli, jest bowiem rzeczą nieprawdopodobną, aby magistrat, mając ludzi fachowych w wydziale drogowo-budowlanym, mógł oddawać roboty drogowe po takich cenach.

Szczepienie ochronne przeciw ospie

(c) Magistrat Sosnowiecki ogłasza że publiczne szczepienia ochronne przeciwko ospie, począwszy od dnia 15 go maja do 1 go lipca r. b. odbywać się będą codziennie (oprócz niedziel i świąt) w następujących punktach miasta:

Zakład dezynfekcyjny przy ulicy Sławkowskiej 13 (za szpitalem Tow. Hr. Renard) od godz. 4 do 6 po poł.

Ambulatorjum Kasy Chorych przy Hucie Katarzyna (ul. Staszyca) od 2 do 3 po poł.

Ambulatorjum Kasy Chorych przy Hucie Milowice (ul. Francuska nr. 1) od 3 ej do 5 ej po poł.

Do szczepienia winni się stawić rodzice, albo opiekunowie z niemowlętami, dzieci w wieku szkolnym od lat 6 i wszyscy z miasta o ile w ciągu ostatnich 5 lat nie byli szczepieni z wynikiem dodatnim. Osoby, zgłaszające się do szczepienia, muszą być umyte i posiadać czystą bieliznę.

Kto brał udział w bójce kelnerów?

(p) Komunikują nam, że w napaści kelnerów sosnowieckich na kolegów, sprowadzonych do „Zacisza" z Warszawy, o czem donosiliśmy we wczorajszej „Iskrze", brał także udział prezes miejscowego oddziału Związku kelnerów, p. Niedzielski. Łobuzerski sposób załatwiania sporów na tle za-

robków wydaje o Związku Kelnerów jak najgorsze świadectwo.

Czy kelnerzy koniecznie muszą być takimi, jakimi są? Czy nie ma wśród nich ludzi, którzyby mieli tyle wpływu na swych kolegów, by nauczyć ich elementarnych zasad przyzwoitości? Jeżeli nawet prezes Zw. bierze udział w bójce ulicznej, to trudno wymagać, by członkowie byli lepsi.

Ze Związku Hallerczyków.

Uprasza się członków Komitetu Obywatelskiego przyjęcia gen. Hallera oraz wszystkich zaproszonych na pierwsze i drugie organizacyjne zebranie tegoż komitetu o przybycie w dniu 15 bm. (piątek) o godz. 19,30 do lokalu Sosnowieckiego Towarzystwa Dobroczynności przy ulicy 3 Maja nr. 22 (obok kościółka).

Ze Związku Strzeleckiego.

We wczorajszej notatce wkradły się błędy. Mianowicie zamiast prof. Nowakowski i p. Jasiński ma być „prof. Nawrocki i p. Tasiński". Uzupełnić również należy liczbę członków zarządu osobę p. Almstedta. Nadto proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że zebranie zakończono okrzykiem na cześć marszałka J. Piłsudskiego.

Podejrzany japończyk.

(g) Wczoraj zjawił się w Sosnowcu podejrzany japończyk, sprzedający tandetę niemiecką. Zastanawia fakt, iż japończyk doskonale orjentuje się w mieście i ogromnie interesuje się wszelkiemi mapami, to też ludność powinna z rezerwą traktować egzotycznego gościa, jako nie wzbudzającego zaufania.

Ciągnienie loterji klasowej.

Dziś w 1-szym dniu ciągnienia 2 klasy loterji wyszły następujące wygrane:

20000 zł. — Nr. 19966.
10000 zł. — Nr. 45419.
1600 zł. — Nr. 40958.
1000 zł. — 36135.
300 zł. — 26197.
250 zł. — 26115 32225, 34575, 44015.
200 zł. — 13290, 14299 22085, 31874, 32492.

Ekscesy poborowych.

(g) Kilkunastu poborowych, idących na komisje do Będzina, wtargnęło w Grodźcu do żydowskiego sklepiku, gdzie zabrali papierosy i cukierki. Zawiadomiona policja aresztowała awanturników i przekazała ich sędziemu śledczemu.

W sprawie kierowców samochodowych.

(g) Korzystający z uruchomionych niedawno w Zagłębiu autobusów prywatnych uskarżają się, iż, niektórzy z szoferów nie wzbudzają zaufania, gdyż nadużywają alkoholu; popisując się następnie kawalerską jazdą.

Na tem tle były już zatargi z jadącymi i właściciele przedsiębiorstw winni zwrócić uwagę na szoferów, w tych bowiem warunkach łatwo o wypadek, którego konsekwencje spadną na przedsiębiorstwa autobusowe.

Przed likwidacją strajku w Myszkowie.

(ć) Dziś z polecenia Min. Pracy i Opieki Społecznej będą wszczęte pertraktacje ze strajkującymi robotnikami papierni Steinhagena w Myszkowie. Konferencja ta odbędzie się z udziałem inspektora pracy, inż. Gallota. Ma to na celu zlikwidowanie przedłużającego się strajku, który zarówno dla fabryki, a tem samem i dla robotników może się skończyć katastrofą. Należy więc przypuszczać, że w dobrze zrozumianym interesie obydwóch stron nastąpi dziś ugoda i fabryka zostanie uruchomiona.

Z Tow. opieki nad Górą Zamkową.

(g) W niedzielę, dn. 24 maja r. b. odbędzie się w sali na Górze Zamkowej ogólne roczne zebranie członków Tow. opieki nad Górą Zamkową w Będzinie.

Do Zarządu „Switu".

Prosimy o odebranie w naszej redakcji tekstu dyplomu zwycięzcy w biegu okrężnym.

OFIARY.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Stanisława Skarbińskiego składa Stanisław Gadomski z Zagórza na wpisy dla niezamożnych uczniów 3 klas. męskiej wyższej szkoły realnej w Będzinie zł. 50

SPRAWY MIEJSKIE.

Atmosfera w Magistracie Sosnowieckim.

(ć) Sprawy miejskie Sosnowca od czasu ostatnich wyborów do Rady Miejskiej przestały już mieć charakter spraw wyłącznie gospodarczych. Są one teraz wybitnie polityczne, przytłaczająca bowiem większość Rady Miejskiej wprowadziła do Magistratu wyraźny program polityczny, uwzględniając kwestje natury gospodarczej jedynie jako konieczność, związaną z rządami w mieście.

Ten stan rzeczy daje się wyczuwać w Magistracie na każdym kroku.

Dawna inicjatywa rodząca się w łonie Zarządu Miasta nagle zamarła. Nie można wszystkiego kłaść na karb tymczasowej nieznajomości spraw samorządowych ze strony obecnych ojców miasta. Najważniejszą przyczyną niezaradności, tego szperania po omacku w sprawach miejskich jest fakt, że na czele Zarządu Miasta stanęli ludzie, przesiąknięci do szpiku kości pewną ideologją polityczną, której realizacja na gruncie gospodarki miejskiej jest niemożliwa.

Ludzie ci nie mogą się pogodzić z myślą, że gospodarka w sprawach natury zasadniczej nie może być inną, niż dawnego Zarządu, może być natomiast gorsza w wykonaniu, gdyż obecnie ojcowie miasta nie mają odpowiedniej praktyki.

Jest to dla nich swego rodzaju dramat.

Polityka jest rzeczą trudną, ale może ją uprawiać z powodzeniem każdy, kto umie przemawiać na wiecach, bo trudno na nich odróżnić argument poważny od demagogji.

Inna rzecz jest z sprawami gospodarczemi. Tu są prawa twarde i niewzruszone.

Obecnie zasiedli w Magistracie politycy. Siedzą oni przy biurkach bezradnie i czekają, co będzie dalej. Nie wiedzą, czego się mają tknąć. Chcieliby realizować swój program polityczny, a natrafiają na problemy gospodarcze i dlatego inicjatywa zamarła.

Częste posiedzenia Zarządu Miasta dowodzą, że głowy miasta szukają ratunku u ławników, ci zaś, jako ludzie nowi, niewiele im pomóc mogą.

Krótko mówiąc dużo jeszcze w Przemszy wody upłynie, nim Magistrat Sosnowiecki zdobędzie się na inicjatywę i rozpocznie roboty na większą skalę i zatrudni bezrobotnych. Musi się on najpierw wielu rzeczy nauczyć i pozbyć się polityki, a bardziej przejąć kwestjami natury gospodarczej.

Wszędzie p. Kon.

Na poniedziałkowem posiedzeniu zarządu miasta do pertraktacji o dzierżawę budynku Sądu Okręgowego wybrano p. Kona.

Do komisji pertraktacji z dzierżawcą rzeźni miejskiej p. Cwajgenbaftem wybrano p. Kona.

Do komisji wymiaru podatku gruntowego wybrano p. Kona.

Do nadzoru nad finansami miejskiemi wybrano p. Kona.

Na początek nienajgorzej zasłaniają się nasi zarządcy miasta z pod flagi P.P.S. p. Konem, który—jak tak dalej pójdzie — stanie się dzięki protekcji socjalistów wszechwładnym dyktatorem gospodarki miejskiej.

Szkoda, że prowodyrzy P.P.S., w czasie agitacji wyborczej rzucając rozmaite frazesy, nie powiedzieli szczerze bałamuconym robotnikom, że chowają w zanadrzu p. Kona. Ale taka jest już chytrość tych bałamutów, że zawsze mówią co innego, a potem co innego zrobią.

Bojówki komunistyczne to zwykłe szajki bandytów.

Sensacyjne zeznania ujętego opryszka G. Borskiego.

W swoim czasie bolszewicy postanowili za wszelką cenę rozwinąć u nas działalność wywrotową i przy pomocy posłów komunistycznych, specjalnych emisarjuszy, całych wagonów bibuły, no i grubego podkładu pieniędzy, przystąpili do dzieła.

Niestety, bardzo prędko przekonali się, iż zamiary te spełzły na niczem, policja bowiem wpadła na trop misternie opracowanej akcji i tak gruntownie oczyściła teren, iż niepodobieństwem było myśleć o jakichkolwiek nowych próbach.

Bolszewicy jednak nie dali za wygraną i postanowili w inny sposób rozpocząć swą łajdacką robotę. Opracowali mianowicie tzw akcję dywersyjną, polegającą na tem, iż będące na ich żołdzie bandy opryszków napadały na nasze pogranicze, u nas zaś, w większych ośrodkach, przystąpiono do organizowania bojówek, które miały siać postrach i uprzątać niewygodnych przeciwników, a w pierwszym rzędzie przedstawicieli naszych władz.

Jak się szatański ten plan powiódł, wiemy wszyscy. Gdy bowiem na pograniczu rozstrzelano kilkunastu opryszków bolszewickich, napady zupełnie ustały, u nas zaś policja dowiedziała się o istnieniu bojówek, nim przystąpiły one do jakichkolwiek akcji i większą część bojowców wyłowiła, reszta zaś uciekła prawdopodobnie do bolszewji lub też rozpoczęła żywot bandycki.

Tak było w Zagłębiu, gdzie po zabiciu przez bojowców w Dąbrowie robotnika Kamińskiego, policja w kilka dni po morderstwie wykryła bojowców i dwuch ujęła z bronią w ręku, dwuch zaś zabito podczas oblężenia.

Ponieważ po ujęciu głośnego emisarjusza Waldenberga i kompletnem rozgromieniu jaczejek bolszewickich, w tej liczbie i związku młodzieży komunistycznej, wiedziano, iż do bojówek należało jeszcze kilku opryszków, zaangażowanych tam z dawnych szajek bandyckich, policja rozpoczęła poszukiwania na właściwym terenie, tj. wśród bandytów.

Skutek był nadzwyczajny, w tych dniach bowiem policja śledcza ujęła niejakiego Józefa Barskiego, oskarżonego o szereg napadów i rabunków.

Przyciśnięty do muru bandyta zeznał, iż w swoim czasie należał do bojówki komunistycznej, pod pseudonimem Kowalskiego, gdzie wraz ze swym bratankiem J. Barskim, Pietrasem oraz zabitymi Hajczykiem i Pilarskim brał udział w zamordowaniu robotnika Kamińskiego.

Broń oraz pieniądze i instrukcje otrzymywali bojowcy ze związku młodzieży komunistycznej, kierowanego, jak to po aresztowaniu tej organizacji pisaliśmy, wyłącznie przez żydów.

Ponieważ policja szybko bojówki rozgromiła, kilku niedobitków, nie mając innego wyjścia, puściło się na bandytyzm, lecz i tu szczęście im nie dopisuje, gdyż policja bandy rozbija i wyławia sprawców.

Powtarza się więc zjawisko obserwowane po pamiętnym r. 1905, kiedy to z byłych bojowców utworzyły się następnie liczne i groźne bandy.

Obecnie zjawisko jest o tyle mniej groźne, iż policja nasza da sobie radę z podobnymi „bohaterami", natomiast robotnicy mają jeszcze jeden dowód, komu dawali posłuch i na czyim szli pasku, zwłaszcza, iż bolszewikom jest wszystko jedno, czy wyręczać ich będą bojowcy, czy zwykli bandyci, gdyż chodzi tylko o to, aby jakimkolwiek sposobem siać zamęt i niepokój, to też dla dobra kraju i osobistego każdego komunistę powinno się traktować jak psa wściekłego i na miejscu unieszkodliwiać.

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

I nie wódź nas na pokuszenie...

— Panie sędzio, ja się już poprawię. Byłem bez pracy i postanowiłem zdobyć te pieniądze. Ale to pierwszy i ostatni raz. Już nigdy...

Że pierwszy raz wyciągnął Roman Sierka rękę po cudzą własność, to widać z niezręczności, z jaką popełnił kradzież.

W dniu 9-ym lutego b. r. p. Eugenia Grendysówna, urzędniczka Kasy Chorych w Dąbrowie wiozła na wypłatę robotnikom w teczce przeszło 5000 zł. Wiedział o tem Roman Sierka, robotnik zredukowany z Huty Bankowej i w chwili, gdy Grendysówna wysiadała z powozu, wyrwał jej teczkę z pieniędzmi i zbiegł. W dziesięć minut potem schwytano go na pobliskiem podwórku, gdzie, ukrywszy się, wyjmował z teczki pieniądze i napychał sobie niemi kieszenie.

Wczoraj zasiadł Sierka na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu.

Sierka istotnie popełnił przestępstwo. Co do tego nie może być dwóch zdań. Winien jest i basta.

Ale powiedzmy otwarcie, że nie on sam tylko jest winowajcą. Nie zamierzam rozszerzać winy na stosunki gospodarcze w kraju, które oskarżonego pozbawiły pracy. Nie chcę iść jeszcze dalej i oskarżać społeczeństwa, iż nie umiało wpoić w Sierkę niewzruszonych zasad etyki. Za dalekoby nas to zaprowadziło. Winowajcą bliższym i bezpośrednio odpowiedzialnym jest kto inny.

Wkrótce po niefortunnym dla Sierki jego występie w Dąbrowie popełniono kradzież w lokalu Oddziału Banku Handlowego w Sosnowcu. I tym razem okradziono Kasę Chorych, która po pieniądze do banku wysłała woźnego.

Opinja publiczna niedwuznacznie wyrażała się o lekkomyślności Zarządu Kasy Chorych.

Potwierdzeniem tego zarzutu jest wczorajsze zeznanie Sierki. O pieniądzach, wiezionych przez urzędniczkę Kasy Chorych wiedziało wielu ze znajomych Sierki. Oskarżony specjalnie oczekiwał na przyjazd p. Grendysówny, zdając sobie sprawę z łatwości, jaką przedstawia kradzież pieniędzy w takich warunkach, gdy się ma przed sobą młodą i słabą kobietę. Nie przewidywał tylko Sierka tego, że go mogą schwytać wkrótce po kradzieży. Nieprzygotowany na tę ewentualność nie zabezpieczył sobie ucieczki i to go zgubiło.

Napewno jednak niegdyby mu do głowy nie przyszła myśl popełnienia kradzieży, gdyby przy urzędniczce, wiozącej pieniądze, zobaczył odpowiednią straż, z której korzystają w takich wypadkach wszystkie inne poważne instytucje, prócz Kasy Chorych.

Sąd skazał Sierkę na rok więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. ć-cz.

Sprawy rzemieślnicze.

Delegacja Zgromadzeń Rzemieślniczych.

(ć) Onegdaj w Magistracie sosnowieckim odbyło się posiedzenie Delegacji Zgromadzeń Rzemieślniczych.

Na posiedzeniu tem obecny był wiceprezydent miasta, p. Jarża, który zapewnił zebranych, że obecny Magistrat narówni z poprzednim Zarządem Miasta, będzie udzielał poparcia rzemieślnikom.

Przewodniczący p. Piętka zaznajomił zebranych ze sposobem składania zeznań o podatku dochodowym i terminami wpłacania podatków.

Na tem zebranie zakończono.

Przed zjazdem rzemieślników.

(ć) W nadchodzącą niedzielę o godz. 3 pop. w sali „Trocadero" z inicjatywy Tow. Rzemieślniczego w Sosnowcu odbędzie się konferencja delegatów zrzeszeń rzemieślniczych całego Zagłębia.

Na konferencji tej ustalony będzie termin i regulamin przyszłego Zjazdu Rzemieślników Zagłębia oraz porządek dzienny obrad.

Kalendarz zebrań

20-go b. m. odbędzie się zebranie cechu rymarzy w Sosnowcu. Na zebraniu tem omawiana będzie sprawa poświęcenia sztandaru. Początek o godz. 4 pp.

21-go bm. kwartalne zebranie cechu blacharzy w Sosnowcu. Początek o godz. 6-ej pop.

23-go bm. zebranie cechu malarzy w sprawie wyzwolin. Początek o godz. 7-ej wiecz.

Z sali sądowej.

Na wczorajszem posiedzeniu Sąd Okręgowy w Sosnowcu w trybie uproszczonym rozpatrywał między innemi następujące sprawy.

Za znęcanie się nad dzieckiem.

Karolina Cieślik, lat 42, zam. w Będzinie, od trzech lat źle się obchodziła ze swą trzynastoletnią córką Agnieszką Cieślikówną, bijąc ją i pastwiąc się nad nią w sposób okrutny. Wiązała swemu dziecku ręce i nogi i katowała w niemiłosierny sposób powrozem. Córka chcąc uniknąć znęcania się nad nią i uciekała z domu, przyjmując służbę u żydów, lecz i tu ją dosięgła ręka wyrodnej matki. W drodze do domu sąsiedzi i przechodnie, widząc katowaną, zawezwali pomocy policji, która zapobiegła dalszemu znęcaniu się nad dzieckiem, oddając wyrodną matkę w ręce sprawiedliwości. Sąd po zbadaniu sprawy skazał Cieślikową na cztery miesiące więzienia z zawieszeniem kary na 2 lata.

Za opór władzy.

Stanisław Koziak l. 26, Piotr Koziak, l. 24, i Mikołaj Stempel l. 43 zam. w Kazimierzu, stawiali opór posterunkowym policji, bijąc ich, kopiąc i gryząc. Spowodowali tem lekkie uszkodzenia ciała posterunkowych, którzy chcieli usunąć ich z pociągu, gdyż byli pijani i zachowywali się hałaśliwie. Sąd skazał każdego z oskarżonych na dwa miesiące więzienia.

Z Niwki.

Z T-wa muzyczno dramatycznego.

Bardzo ruchliwe w ostatnich czasach nasze T-wo Muzyczno-Dram. wystawiło trzykrotnie piękny dramat ludowy ze śpiewami i tańcami w 5 aktach „Chata za wsią". Dyrekcja dołożyła wielkich starań, aby sztukę wystawić należycie. Sprawiono nowe, barwne i ładne kostjumy, odnowiono dekoracje, zwiększono komplet orkiestrowy, zaprowadzono efekty świetlne, — jednem słowem wystawiono sztukę doskonale. Obsada poszczególnych ról była bardzo umiejętnie dobrana, na wyróżnienie szczególne zasługuje rola Azy (p-na A. Smitkowska, która wystudjowaną do najdrobniejszych szczegółów subtelną grą wywołała zachwyt widzów, — dalej rola Tumrego (p. St. Bargieł), Motruny (p. A. Bargiełowa), Lepiuka (p. W. Kozłowski), Janka (p. St. Halama), Aprasza (p. J. Bargieł). Jagi (pani Woźniczkowa), Janczy (p. B. Janicki) i Fedja p. A. Kułak. Świetnie opracowane i wykonane chóry mieszane i męskie, czardasz tańczony z tamburynami i kołomyjka wywoływały burze oklasków, i stworzyły bardzo udatną i piękną całość, która pod względem wykonania mogłaby śmiało rywalizować o lepsze z niejedną dobrą zawodową trupą. W zespole niweckim znać inteligentne zrozumienie charakteru każdej roli, dobre zgranie i staranne opracowanie tak części muzycznej, jak i prozy. Dyrektorowi T-wa p. E. Winterowi powinszować należy zasłużonego sukcesu.

Krogulec.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Spółdzielczość spożywców w Anglji.

Anglja jest kolebką spółdzielczości, tam bowiem w r. 1844 w miasteczku fabrycznem Anglji Północnej w Rochdale (Roczdejl) założono słynne stowarzyszenie spożywców, które jest dotąd wzorem spółdzielczości.

Dotąd jeszcze ruch spółdzielczy spożywców opiera się na t. zw. „Pięciu zasadach roczdejlskich. Są one następujące: 1) każda spółdzielnia musi mieć ustrój demokratyczny, każdy członek ma tylko jeden głos, 2) udziały członkowskie winny być niskie, a wpłacenie ich umożliwione przez wnoszenie niewielkiemi ratami, 3) sprzedaż towarów wyłącznie za gotówkę, 4) sprzedaż nie po cenach kosztu, lecz po cenie rynkowej, 5) podział zysków proporcjonalnie do zakupów każdego członka, a nie do wysokości jego udziałów.

Owe pięć zasad zapewniły rozwój stowarzyszeń spożywczych i przyczyniły się do szerokiego rozpowszechnienia idei spółdzielczości.

Zarówno ze względu na piękne tradycje kooperacji angielskiej, jak i stąd, że struktura społeczna kraju wybitnie przemysłowego o wielkich środowiskach miejskich najlepiej sprzyja rozwojowi ruchu spółdzielczego, Anglja dotąd pozostaje wzorem spółdzielczości.

Na 1 stycznia 1924 r. Anglja bez Irlandji liczyła 1463 stowarzyszeń spożywczych z liczbą członków około 4 milj. 600 tys. Wliczając w to rodziny członków, można stwierdzić, że w sferze spółdzielczego ruchu spożywców znajduje się 20 proc. ludności wielkobrytańskiej. Nasza spółdzielczość spożywców, licząca zaledwie 600 000 zorganizowanych członków, przedstawia się w porównaniu z angielską bardzo ubogo. Rozwój kooperacji angielskiej uwydatnia się tem jaskrawiej, gdy weźmiemy pod uwagę jej sprawozdania rachunkowe. 1314 stowarzyszeń z liczby wymienionych 1463 rozporządzały kapitałem 87.923 097 funt. sterl., co po przeliczeniu na złote wynosi około 2-ch miliardów złotych, a ich obrót roczny w 1923 r. wynosił 165,5 milj. funt. sterl., t. j. z górą 4 miljardy złotych, a czysty zysk blisko 16 milj. funt. sterl., t. j. około 400 miljonów złotych. Liczba pracowników, zatrudnionych w angielskich stowarzyszeniach spożywców, wynosiła 128.734.

Na ten świetny rozwój spółdzielczości składają się dwie przyczyny: 1) wielka liczba członków, 2) okoliczność, że członkowie niemal wszystkie swe potrzeby zaspakajają za pośrednictwem kooperatyw. Obliczenia wykazują, że średnio 40 proc. wydatków członkowie kooperatyw czynią w swoich stowarzyszeniach.

Wielkie kooperatywy angielskie zyskują jeszcze na potędze przez zrzeszanie się we wspólną organizację pod nazwą „Unji Spółdzielczej", która pełni funkcję przewodniczki ideowej całego ruchu spółdzielczego, nie wyłączając kooperatyw rolnych, wytwórczych i t. p.

Zjednoczenie kooperatyw dla działalności wspólnej gospodarczej odbywa się na terenie hurtowni spółdzielczych, których jest trzy: angielska, szkocka i irlandzka.

Podczas gdy do Unji spółdzielczej należało 1 stycznia 1924 r. 1314 stowarzyszeń spożywców — hurtownie angielska i szkocka liczyły razem 1463 stowarzyszenia. Kapitał zakładowy, złożony przedewszystkiem z udziałów kooperatyw członków hurtowni wynosił 35 miljonów funtów t. j. blisko 900 miljonów złotych, a obrót roczny dwuch wymienionych hurtowni 83 i pół mil. funt. czyli z górą 2 miljardy złotych. Czysty zysk hurtowni w r. 1923 około 28 mil. złotych.

Hurtownie angielska i szkocka nie ograniczają swej działalności jedynie do funkcji handlowych lecz prowadzą własne wytwórnie. W r. 1923 hurtownie te miały 102 zakłady przemysłowe, ogólnej rocznej wartości produkcji ponad pół miljarda złotych. Prócz tego hurtownie mają własne plantacje herbaty w Indjach Południowych i na Cejlonie obszaru 33,498 akrów, czyli około 84 klm. kwadratowych.

Angielski ruch spółdzielczy wkracza we wszelkie dziedziny życia gospodarczego. Jednym z ciekawych przejawów tego dążenia są banki groszowe przyjmujące najmniejsze wkłady od członków i ich dzieci. Banków takich było w r. 1924 945, a suma wkładów wynosiła 3 676 880 funt. sterl. t. j. około 90 mil. złotych.

Ustabilizowanie się waluty polskiej powinno i musi wpłynąć na to, że ludność coraz bardziej liczyć się będzie z każdym wydawanym groszem. Pośrednictwo handlowe w Polsce jest dotąd bardzo kosztownem. Obie te okoliczności stanowią podłoże, na którem się musi rozwinąć spółdzielczość

Wojciech Stanisławski.

Giełda warszawska.

Warszawa, 13 maja.

WALUTY.

(Notowania w złotych).

Dolar — 5,18½
Funt — 25.21
Paryż — 27,05
Wiedeń — 73,17½
Praga — 15,42
Włochy — 21,35
Szwajcarja — 100,60
Belgja — 26,28
Holandja — 209

Kronika Zawiercia.

Komitet tygodnia harcerskiego.

(f) W ubiegły wtorek w sali resursy T-wa Akc. „Zawiercie" odbyło się zebranie komitetu tygodnia harcerskiego. Zebraniu przewodniczył ks. Banasiński. Wśród przybyłych osób w liczbie około 30, obecni byli między innymi znani działacze miejscowi, jak ks. kanonik Zientara, jeneralny dyrektor Tow. Akc. Zawiercie p. St. Szymański, dyrektorstwo Sztatlerowie, ks. perfekt Wajzler, dyr. p. Wesołowski, prezydent miasta p. Pawłowski, kier. szkoły p. Piotrowski i inni, którym wszelkie przejawy i potrzeby życia społecznego głęboko leżą na sercu.

Komitet postanowił urządzić tydzień harcerski od dnia 14 — 20 czerwca, w którym to czasie przewidziane jest urządzenie zabawy w parku ludowym, gdzie odbędzie się składanie przyrzeczeń, oraz popisy harcerskie. Pozatem urządzona będzie sprzedaż znaczka, nalepek i t. p. Cały dochód osiągnięty z tygodnia, przeznaczony będzie na kolonje letnie, oraz koszta związane z przesłaniem kandydatów na kursa instruktorskie. Dłuższą dyskusję wywołała sprawa urządzenia loterji na powyższy cel, a to z tych względów, iż w tym samym czasie dozór kościelny na czele z ks. Kanonikiem Zientarą zamierza urządzić również loterję, z którego funduszu ma być przeprowadzony remont wieży kościelnej. Stan wieży kościelnej jest opłakany, gdyż wieża kryta jest dachówką, która uległa kompletnemu zniszczeniu, a spadając na ziemię, może spowodować wypadek. Mając na względzie powyższe, komitet tygodnia harcerskiego postanowił z urządzenia loterji zrezygnować, a współdziałać przy urządzaniu loterji z dozorem kościelnym, który decyduje się z ogólnych dochodów loterji 1000 złotych przeznaczyć do dyspozycji komitetu tygodnia harcerskiego.

Spółdzielnia budowlana.

(f) Chcąc zapoczątkować akcję budowlaną w Zawierciu grono osób miejscowych zainicjowało stworzenie wzorem innych miast spółdzielni budowlanej pod nazwą „Rozbudowa". Wybrano komitet organizacyjny, w skład którego weszli: inżynier miejski, p. Schorn, sekretarz magistratu p. Babkiewicz i współwłaściciel drukarni p. Stanisławski. Komitet organizacyjny rozpoczął już swoje czynności. Statut spółdzielni, wzorowany na statucie takiej instytucji w Krakowie, został już przesłany władzom do zatwierdzenia go i spółdzielnia będzie mogła przystąpić do realizacji swoich zamierzeń.

Wypadek.

W nocy z dnia 13 na 14 b. m. pociąg idący od strony Częstochowy wpadł na przejeździe I w Zawierciu na furę. Woźnica szczęśliwie ocalał, koń zaś został na miejscu zabity i wleczony kilkanaście metrów przez parowóz. Wina tu całkowicie spada na dróżnika, który mimo nadchodzącego pociągu nie zamknął przejazdu.

Kronika Olkuska.

Jak obchodzono św. Florjana.

W dniu 10 bm. o godz. 10-ej rano odprawiona została w miejscowym kościele msza św. ze śpiewami chóru kościelnego i muzyką z fabryki „Olkusz". Piękne przemówienie wygłosił ks. Kozłowski, po którem wbito do drzewca sztandaru strażackiego gwóźdź, przywieziony z Częstochowy i poświęcony przez papieża. O godz. 2 po poł. straże, t. j. miejscowa, fabryczna i pomorzańska z orkiestrą na czele, odprowadzane przez liczną publiczność wyruszyły do Rabsztyna. Na tle ruin zamczyska rozpoczęła się wspólna i miła zabawa, przeplatana śpiewami, monologami i tańcami i przeciągnęła się do szarówki. Niemniej piękny i wesoły był powrót do miasta.

Co słychać z dzwonem?

Poruszona w swoim czasie sprawa dzwonu z legatu śp. Szymczyka narobiła trochę kłopotu pewnym zainteresowanym osobom w naszem mieście, lecz po lekkiem zdenerwowaniu, podobnem do takiego, jak się to widzi u pasażerów na peronie z chwilą zbliżającego się pociągu, wszystko powróciło do zwykłego zapomnienia. Byleby nie zapomniał o tem p. Rabsztyn z Sosnowca, którego świętym obowiązkiem jest wypełnić wolę zmarłego obywatela olkuskiego.

Jeszcze jeden dzwon.

Dość dawno przed wojną uległ pęknięciu duży dzwon kościelny, który musiano schować przed rekwizycją austrjaków do grobów kościelnych, gdzie dotąd zapomniany spoczywa. Należałoby aby dozór kościelny zainteresował się „nieboszczykiem", dając go do przelania na nowy.

Więcej dbałości o hygienę!

Nasze przedmieścia znajdują się w stanie opłakanym. Niemasz tam ani oświetlenia, ani kanałów odprowadzających ścieki miejskie, które szczególnie, w porze letniej są siedliskiem bakcyli. W tych dniach odbyło się właśnie posiedzenie komisji technicznej, obradujące przy Magistracie, w sprawie przeprowadzenia wzdłuż ulicy Sławkowskiej podziemnego rowu (dren), lecz wskutek sprzeciwu pewnych osób, zasiadających w Radzie, nie przeprowadzono tak ważnej sprawy.

SPORT.

Wycieczka do Afryki.

Liga Morska i Rzeczna kończy obecnie pracę organizacyjną w związku z projektowaną wycieczką do Afryki. Dnia 15 b.m. po południu statek francuski Transatlantyckiej linji „Pologne" zabiera z Gdyni na swój pokład 22 wycieczkowiczów. Z Gdyni „Pologne" zawiezie uczestników wycieczki do Hawru, skąd udadzą się oni lądem do Paryża i Marsylji, a następnie via Algier, Tunis, Neapol, Rzym, Wiedeń, Czechosłowacja do Warszawy. Na czele wycieczki p. dr. Wł. Sowiński. Podkreślić należy inicjatywę i wytrwałość Ligi, która nie mając poparcia, ani żadnych ulg ze strony czynników rządowych, zdołała doprowadzić imprezę do pomyślnych wyników. Powrót do Warszawy spodziewany jest w dniu 16 czerwca b. r.

Belgja—Indje o puhar Davis'a.

W dniu 16 i 18 maja b. r. odbędą się w Brukseli rozgrywki tennisowe o puhar Davis'a między reprezentacjami Belgji i Indji.

Znowu nowy rekord w rzucie dyskiem.

Jeszcze nie przebrzmiały echa rekordu światowego mistrza olimpijskiego Housera, który osiągnął 47 mtr 52.5 cent., gdy oto według doniesień prasy amerykańskiej, student amerykański Harntraft osiągnął nowy rekord w rzucie dyskiem 48 m. 037 cent.

Zawody sportowe w Dąbrowie.

(g) Jak się dowiadujemy, urządzane staraniem k. s. „Naprzód" w Dąbrowie zawody sportowe w niedzielę dn. 17 b. m. zapowiadają się b. dobrze. Do biegu okrężnego zgłosiło dotychczas swych zawodników kilkanaście drużyn sportowych. Między innemi, zapisał się także p. J. Wawrzyn ze „Świtu" sosnowieckiego, który zdobył puhar „Iskry" na zawodach w dn. 3 Maja.

Zainteresowanie zawodami duże i jeżeli tylko dopisze pogoda, niedzielne zawody będą niełada atrakcją.

Przy sposobności zaznaczyć trzeba, iż kupiectwo nasze życzliwie odnosi się do przedsięwzięcia „Naprzodu" i chętnie daje datki lub upominki na nagrody dla zawodników.

LISTY WARSZAWSKIE.

Wybór „królowej" Warszawy.

Wszystkie niemal dzienniki prócz oczywiście organów poważnych stronnictw politycznych — licytują się w dziwaczności pomysłów, ażeby tylko zająć uwagę czytelnika, zwiększyć poczytność pisma, a tem samem i nakład, ażeby ratować się przed upadkiem i umożliwić sobie przynajmniej egzystencję w dzisiejszych ciężkich czasach. Tymi względami kierowane puszczają niektóre pisma t. zw. kaczki dziennikarskie, które w mowie potocznej zwane są plotkami (z zamiłowaniem uprawianemi przez płeć piękną) Taka „kaczuchna", czem mniej podobna do prawdziwej i do prawdy, tem skwapliwiej jest podawana przez nieopatrznych reporterów innym pismom, tembardziej się wyolbrzymia i tem szybciej obiega kraj.

W pogoni za sensacją i jaknajtańszą popularnością pisma zaopatrują wielokrotnie blache wiadomości frapującymi tytułami. Są to gazety brukowe, zwane rewolwerowemi albo wprost — pistoletami.

Typowym pistoletem, znanym u nas z Zagłębiu jest „Kurjerek Krakowski", jednak przewyższa go w dowcipie i pomysłowości rewolwerowa spółka warszawska, zwana „Expressem Porannym" i „Kurjerem Czerwonym", której od czasu do czasu pomagają różne „Przeglądy" i „Echa".

To ostatnie pismo zdobyło się na oryginalną reklamę pewnej firmy handlu kolonjalnego, ogłaszając konkurs na trafne obliczenie: ile posiada ziarn 1 kilogram kawy, zakupiony w pewnym dniu przez redakcję w danej firmie. Wskutek więc wyznaczenia dość wysokiej nagrody za najtrafniejszą odpowiedź, no i dzięki stagnacji — ludziska tłumnie pospieszyli (zaopatrując się uprzednio w pismo z kuponem) do wspomnianej firmy, by zakupioną kawę urzeliczyc. Firma zyskała tysiące klijentów, pismo zaś równorzędną ilość czytelników.

Niewątpliwie najtrafniejszym i najdowcipniejszym pomysłem poszczyciła się wymieniona spółka pistoletowa, ogłaszając konkurs ciężkiego trudu cnót dziewiczych i piękna. Konkurs ten nazwany został „wyborami królowej Warszawy" któraby łączyła w sobie te trzy zalety. Wyborami zainteresowała się cała stolica. Kandydatki wysunięto przeważnie ze sfery urzędniczej, a więc te, które o własnych siłach kroczą przez Golgotę życia.

W ciągu wyborów zdarzył się ciekawy wypadek. Oto w pewnym momencie uzyskały jednakowe ilości głosów 3 najpiękniejsze dziewoje, o równie pięknych imionach: Hela, Nacia i Jadzia, lecz w półgodzinnym odstępie czasu szala szczęścia przechyliła się o niesłychanie wielką ilość głosów, bo aż o 25 000 na rzecz jednej z tych szczęśliwych. Okazało się, że — jak w każdej przykrej sytuacji — znalazł się ktoś pomocny zakupując cały nakład pisma. Oczywiście uczciwa dziewczyna nie skorzystała z gestu, podyktowanego płynną fantazją zbogaconego i nieproszonego mecenasa i zrzekła się wspomnianych głosów.

W ostatecznym wyniku wyborów ustalono listę kandydatek, w liczbie 10, które same z pośród siebie wybiorą 1 królową, 4 wicekrólowe i 5 dam dworu, tworząc tem samem symboliczną grupę ciężkiego trudu, cnót dziewiczych i piękna.

Warszawa zdobędzie monarchiczny ustrój piękna, „Kurjerek Czerwony" tysiące złotych, co nie pociągnie za sobą wielkich strat społecznych a zgrupuje fundusz na nowe pomysły redakcji, gwoli pocieszenia czytelników w tych ciężkich i smutnych czasach.

Marjan Urbańczyk.

Jak pijaka wyświęcono z miasta?

Ciekawy fakt wyświęcenia z miasta hałaburdy i pijaka zdarzył się w Stanie Pensylwanja, tóre zastosowało u siebie średniowieczny zwyczaj wypędzania z miasta niewygodnych ze względów moralnych ludzi.

W mieście tem żył, niestety Polak, niejaki Stanisław Napieralski, pijak, awanturnik i gorszyciel młodzieży. Policja miała z nim kłopoty nieustanne, zresztą stałego lokatora.

Sprzykrzyło się to kobietom zwłaszcza. Po odbytym wiecu tłumnie udały się pod gmach sądowy, wywołały sędziego i oznaimiły, że chciałyby się pozbyć Napieralskiego, że mają go dość i nie myślą patrzeć dłużej na jego niesforne wybryki.

Sędzia, który nie od dziś miał z nim do czynienia, polecił policjantom sprowadzić oskarżonego. Ze względu na znaczną liczbę oskarżycielek, przyniesiono stół, wezwano sekretarza i odbyła się sprawa ze wszelkiemi formalnościami. Znalazł się nawet adwokat, który pretensje skarżących ujął w karby normalnego postępowania sądowego. Widząc to podsądny, nie władający dość biegle językiem angielskim zawołał:

— Oto macie sprawiedliwość amerykańską. Dla mnie niema adwokata, któryby się zaopiekował moim losem!

Ze zbiegowiska wystąpił kupiec miejscowy Peterson, który dla zasady bezstronności wezwał obecnych do miłosierdzia nad nieszczęśliwym pijakiem.

Zapadł wyrok, mocą którego Napieralski został skazany na wypędzenie z miasta bez prawa powrotu. Tłum z policją na czele wyprowadził delikwenta za granicę miasta. Pozwolono mu zabrać jego majątek: zbiory z łachmanów złożonych w worku. Jest on obywatelem amerykańskim i z tego powodu nie mógł być skazany na deportację.

Gdyby tak w którem z naszych miast Zagłębia chciano zastosować ten średniowieczny zwyczaj, trzebaby całą procesję awanturników „wyświęcić".

Ze świata.

Palący się wagon wjechał na dworzec.

Do pociągu osobowego wyjeżdżającego z dworca Szczecińskiego o godz. 5 rano został przyczepiony wagon pocztowy. Wagon ten zapalił się, tak, że pociąg zajechał na następny dworzec berliński już z palącym się wagonem, napełnionym paczkami i korespondencją po brzegi. Urzędnik pocztowy wyskoczył w biegu. Z wagonu nic nie zdołano uratować, odstawiono go na boczny tor, gdzie spłonął doszczętnie. Pozostały tylko koła.

Pomnik na cześć poległych zwierząt.

Londyńskie Tow. opieki nad zwierzętami wpadło na pomysł oryginalny. Oto zamierza wystawić w Hyde Parku pomnik na cześć zwierząt, poległych podczas wielkiej wojny. Pomnik przedstawiać ma konia i psa, ciężko rannych podczas bitwy. Towarzystwo przypuszcza, że ten widok cierpiących zwierząt wzbudzi śród publiczności współczucie dla „niemych przyjaciół człowieka".

SKAZANIEC.

ROMANS.

109

Poczem skierował ku północy i płynął w tym kierunku ze czterysta mil, co zabrało znowu trzy dni, w nocy bowiem musieli przystawać i kołysać się w miejscu na ruchomych falach.

Ale i w tej stronie nigdzie nie dojrzeli lądu.

Żeglowali więc znowu wprost ku południowej strefie o sile pary i żagli niekiedy gdy wiatr powiał. Tym razem była to szalona jazda, upalili we trzy dni mil pięćset.

Ale i tu wody tylko bezbrzeżne; wytężone oczy załogi całej nie miały się na czem zatrzymać. Tylko woda i niebo.

Następnego dnia wypocząwszy, wydał kapitan rozkaz żeglowania nie w prostym kierunku, ale w zygzak po mil kilkadziesiąt do stu.

Tegoż dnia przed zachodem słońca, zawołał majtek ze szczytu masztu:

— Na pokład!

— Cóż tam?

— Widać coś jakby maszt, ale nie wiem właściwie co to.

— Wskaż mi ten punkt.

Majtek wyciągnął rękę i wskazał kierunek.

W tej chwili zakomenderował Moreland, by skierowano statek ku rysującemu się zaledwo na widnokręgu przedmiotowi. Dowiedziawszy się co zaszło, wbiegł i generał Rolletson na pokład. Ze trzy mile posunięto się już w obranym kierunku, gdy z masztu odezwał się znowu marynarz głosem donośnym:

— Panie kapitanie! widzę już dokładnie.

— Cóż to więc?

— Drzewo palmowe.

Kapitan wywinął kapeluszem i na pokładzie rozległ się okrzyk radości

Okręt płynął teraz we wskazanym już kierunku dopóty, dopóki nie ujrzano przy świetle księżyca całej wyspy.

Zbliżywszy się już nadto ku lądowi, zapuścił kapitan ołowiankę i to ich ostrzegło, by zbytecznie nie posuwali się ku lądowi. Zarzucili kotwicę niedaleko wybrzeży zachodnich.

O świcie ruszono dalej zachowując jaknajwiększą ostrożność, a gdy opływali kraniec wybrzeży zachodnich, ujrzeli z pokładu napis na skale olbrzymiemi literami, mówiący te słowa:

„Po rozbiciu okrętu dostała się na tę wyspę pewna angielska dama; ktokolwiek przepływać będzie, niech spieszy ku pomocy".

Generał Rolletson odczytawszy napis, uścisnął serdecznie rękę kapitana, ale mówić nie mógł, bo łzy radości odbierały mu głos.

Zapuszczona ołowianka powtórnie przestrzegła, że niepodobna zbliżyć się więcej ku wyspie; spuszczono zatem łódkę z okrętu.

Wielkie było rozczarowanie załogi, gdy kapitan nie pozwolił żadnemu z marynarzy udać się na ląd i oświadczył, że tego poranka udadzą się tylko trzy osoby, a mianowicie, sam generał, syn kapitana i kapitan sam.

Przezorność kapitana była bardzo na miejscu i wielce pożądana dla generała.

Biedny stary Rolletson musiał w tej chwili przyzwać ku pomocy wszystkie siły, dawną energię. Dręczyły go też wątpliwości. A cóż, mówił w duchu — jeżeli dama ta, to nie moja Helena? A cóż, mówił w duchu — jeżeli dama ta, to nie moja Helena? A zresztą gdyby i ona, wszakże mogła umrzeć już i jest pogrzebioną może na tej wyspie. Lub nareszcie, gdyby przybył tylko po to, ażeby oddała ducha na jego rękach, o, to straszliwa męka. Przyszło mu bowiem na myśl, że gdy wyjeżdżała z Sidney, była chora a doktór nie rokował jej wiele nadziei, tembardziej zaś po trudach i dolegliwościach podróży mogło się jej pogorszyć jeszcze. Generał Rolletson siedział w łódce zmierzającej do lądu blady choć przygotowany na wszystko, a straszna niepewność napełniała serce biednego starca.

Opłynęli na łódce najwyższe wybrzeże, zwane telegrafem i zbliżyli się do zatoki, przez którą niegdyś rozbitki nasi dostali się na wyspę. Oczom przybyłych przedstawiła się okolica rajska, ale więcej uwagi zwróciła na siebie łódź Hazla o kilkanaście sążni od zatoki spoczywająca u wybrzeża pięknej rzeki. Przybili więc do brzegu i pierwszy generał udał się na ląd. Kapitan Moreland ujął dłoń weterana i rzekł:

— Zawołasz pan nas, gdy już wszystko załatwionem zostanie; przy powitaniu takiem nie powinien znajdować się nikt obcy.

Jenerał podziękował godnemu marynarzowi uściśnieniem ręki i udał się po brzegu rzeki w głąb wyspy. Szedł przygotowany tak, jakby szedł do ataku na nieprzyjaciela.

Przybył najprzód do dużej łodzi u wybrzeża. W łodzi znalazł dywan i inne przedmioty świadczące, że służyła za sypialnię. Cały szereg drewnianych rur, umocowanych na palach, które zastępowały schody, zawiodły go ku skale. Rury te były z drzewa sagowego, a że widocznie tworzyły komunikację z innem jakiemś miejscem, zaszedł więc jenerał aż przed budowlę wyglądającą jak weranda, z której wchodziło się do lochu czy groty. Wszedł do groty, która olśniła go przecudnym widokiem. Zdało mu się, iż stoi wpośród olbrzymiej muszli. Sufit i ściany i komin nawet otynkowane były perłami. Ochłonąwszy jednak z pierwszego wrażenia, spostrzegł generał, że grota musiała być mieszkaniem damy, ujrzał bowiem w kącie ciemny szal damski.

(C. d. n.)

MYDŁA z LWEM C. Z. W.

MOŻNA DOSTAĆ WSZĘDZIE.

Gimnazjum Żeńskie (z prawami szkół państwowych)

L. Młodzianowskiej i E. Zawidzkiej

w Dąbrowie Górniczej.

Egzaminy wstępne do wszystkich klas przed wakacjami odbędą się w dniach od 2-go do 6-go czerwca b. r.

UWAGA: Bez egzaminu na zasadzie świadectw promocyjnych przyjmuje się: uczenice szkół powszechnych do klas od wst. do III-ciej włącznie, uczenice szkół handlowych od wstępnej do V-ej włącznie.

Zapisy przyjmuje i udziela informacyj kancelarja Gimnazjum codziennie od godziny 10 — 2 przed południem i od godziny 5 — 6 po południu. 2913-3



UWAGA!!!

W celach oszczędnościowych fabryka wypuściła na rynek pastę „MARY“ w dużych puszkach, znaną w handlu pod nr. 4. „MARY“ nr. 4 zawiera 7 puszek małych i kosztuje 50 groszy, w sprzedaży detalicznej. 2785

Fabryka „MARY“ Warszawa, Dzielna 48. Telefon 286-51.

Laboratorjum chemiczno-farmaceutyczne

Ap. KOWALSKI 1419

WARSZAWA

poleca proszki od bólu głowy dla dorosłych, znak fabr.

zapisany w rejestr. **„KOWALSKINA“**

SOLEC ZAKŁAD WÓD MINERALNYCH I KĄPIELI BŁOTNYCH

znany ze swej skuteczności w reumatyzmie, artretyzmie, przymiocie, chorobach skórnych i nerwowych.

Otwarty od 11 maja do 20 września

Ceny mieszkań i utrzymania zniżone. Informacje i prospekty 1969-2 wysyła Zarząd Solca, poczta Solec-Zdrój.



SUDORYN

(w pudełkach z sitkiem)

Jedyny wypróbowany środek usuwający bezpowrotnie pot i niemiłą woń z rąk, nóg i pach.

Laborat. Chem. Farm. „Ap. Kowalski“, Warszawa, ul. Miodowa 5.

2839

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru 3 zamieszkały w Dąbrowie przy ul. Sienkiewicza nr. 7, na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 25 maja 1925 r. o godzinie 10.30 rano w Dąbrowie przy ulicy Ulmana pod nr. 13 w mieszkaniu należącem do Fuksbraunera Joska, to jest w miejscu przechowania przedmiotów odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w II terminie oszacowanych na 1.800 zł., a należących do tegoż Fuksbraunera Joska składających się: 2 mebli domowych. Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

Komornik Sądowy W. Włoczewski.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru I kancelarję swą mający przy ul. 3-go Maja nr. 9, na zasadzie art. 1030 P.C. obwieszcza, iż w dniu 19 maja 1925 r. o godzinie 10 rano w Sosnowcu przy ul. Towarowej pod nr. 3 w mieszkaniu należącem do Rozenmana M. to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w II terminie, oszacowanych na 1150 złotych, a należących do tegoż Majera Rozenmana, składających się z mebli domowych. Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

3055 Komornik Sądowy Morgiewicz

W poważnych zakładach metalowych

wakuje posada STENOGRAFISTY-KI,

władającego gruntownie językami: **polskim i niemieckim i piszącego biegle na maszynie.**

Reflektujemy na siły rutynowane.

2941-1 Oferty prosimy nadsyłać pod „Przemysł“.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że

pracownię sukien „MARJA“,

przeniesiono z ul. Dęblińskiej 11 na

ul. Mourzejowską Nr. 27, II piętro front.

Pracownia poleca Sz. Klijentkom robotę solidną i punktualną według najświeższych żurnali francuskich.

Marja Bieniewska

2950-3 właścicielka pracowni sukien „Marja“.

KRYNICA Zakład fizyko-leczniczy Dr. Stanisława Lewickiego dom „Pod trąbką“

otwarty od 15-go maja.

Leczenie diatermją, lampą kwarcową, gorącemi kąpielami powietrznemi, elektryzacją, masażem ręcznym i wibracyjnym, gimnastyką leczniczą; (pod kierunkiem p. M. Wacha byłego kierownika Zakładu 2880-3 Zanderowskiego Dr. Wyrzykowskiego we Lwowie).

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie okręgowym w Sosnowcu rewiru Zawierckiego A. Kossek zamieszkały w Zawierciu przy ul. Blanowskiej nr. 11 ogłasza, że w dniu 26 maja 1925 roku od godz. 10 rano we wsi i gminie Poraj, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Zjednoczonej Spółki Leśnej, a mianowicie 60 metrów kubicznych desek olchowych i dębowych ocenionych na 1400 złotych. 3048

Komornik: KOSSEK.

„Szwajcarskie gorzkie zioła“

(z kogutkiem)

znakomicie ułatwiają funkcje **organów trawienia.**

dealny środek przy zaparciach i przeciwko otyłości. 2782

Sprzedają apteki i składy apteczne.

W odpowiedzi na wyjaśnienie p. Dr. Zalca, zamieszczone w Nr. 106 „Iskry“, oświadczam, że chętnie oczekuję sprawy wytoczonej przeciwko mnie, bowiem ona całe nieporozumienie wyjaśni należycie oczywiście z moją satysfakcją.

M. Binental.

3049

Dnia 10-V 1925 r. w przejeździe ze Strzyżowic do Będzina, zgubiono następujące przedmioty:

1) Wyciąg z ksiąg ludności na imię Feliksa Wnuka wydany przez gm. Góra-Puławska.
2) 2 wyciągi na imię Bolesława i Edwarda Flak wydane przez gm. Bobrowniki.
3) Kwestjonarjusz o stanie majątkowym na imię Feliksa Wnuka i zaświadczenie o sumie płaconego podatku wydanego przez gminnę Bobrowniki.
4) I wiele innych.

Łaskawy znalazca raczy zwrócić za wynagrodzeniem.

Feliks Wnuk w Strzyżowicach, poczta Grodziec. 300

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

8 groszy za wyraz.

Wazoników ogrodowych (doniczek) wyprzedaż od 8 gr. sztuka. Małachowskiego, Targ Główny, sklep Nr 26. Większe ilości w fabryce w Ujejscu, st. Ząbkowice. 3029-2

Do sprzedania meble: szafy, bieliźniarki, stoły rozsuwane, krzesła, biurka, materace, otomany, kredensy, za gotówkę i na raty. Sosnowiec-Pogoń, Nowopogońska 17, Bracia Anicsak. 2220-6

Będąc w zamiarze kupna wanny lub nasiadówki koniecznem jest przekonać się o cenie i wykonaniu takowych w Zakładzie Blacharskim B. Pełki, Sosnowiec, ul. Długa nr. 22. 2344-4

Świece do komunji i kościelne wielki wybór po zniżonych cenach. Sosnowiec ul. Kościelna 4. P. Kołton. 2980-8

Z powodu zmiany interesu odstąpię sklep galanteryjno - tytuniowy w centrum Dąbrowy. Wiadomość „Iskra“ Dąbrowa pod „Kilka tysięcy“. 3018-1

Do sprzedania warsztaty stolarskie nowe i 5 par łóżek, deski i wszystkie narzędzia, urządzenie elektryczne z mieszkaniem. Cena 500 zł. ul. Sienkiewicza 13, Waifeld. 3046

Uprząż angielską na jednego konia, prawie nowa, popręg i bat za 200 zł. sprzedam. Sosnowiec, Piłsudskiego 4 w podwórzu. 3056-2

Samochód marki „Ford“, cztero-osobowy, w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość Sosnowiec, księgarnia kolejowa „Ruch“ w Sosnowcu. 3057

Rower do sprzedania. Wiadomość księgarnia kolejowa „Ruch“ w Sosnowcu. 3057

Do sprzedania tanio skrzynie próżne, wielki wybór, z hurtowni tytuniowej Nr. 2, Będzin, Sączewska Nr. 25. 3083

Posady i prace.

Zaofiarowane 8 groszy za wyraz.

Potrzebny subjekt fryzjerski zaraz. Wiadomość: „Iskra“ Sosnowiec. 3043-2

Poszukiwane 3 grosze za wyraz.

Młoda gospodyni poszukuje zajęcia od zaraz do samotnego pana, znająca się dobrze na kuchni i umie przechowywać marynaty na zimę. Oferty „Iskra“ Dąbrowa pod „Gospodyni“. 3022-1

Osoba inteligentna, wdowa, samotna, znająca gospodarstwo domowe i wiejskie przyjmie miejsce do gospodarstwa, lub opiekę nad chorym. Może się zająć dziećmi i szyciem. Oferty „Iskra“ dla „K. M“. 3030-2

Poszukuję posady za szofera, posiadam cztero-letnią praktykę w warsztatach samochodowych. Wiadomość „Iskra“ Dąbrowa Górn. 3025-2

Lokale.

8 groszy za wyraz

Pokój ładnie umeblowany, frontowy, w domu skanalizowanym, do wynajęcia od 1 czerwca, tylko solidnej osobie. Adres w adm. „Iskry“. 3057-2

Różne.

8 groszy za wyraz.

Przyjmuje krzesła do wyplatania i bujaki. Kościelna Nr. 6. 3002-1

Gorsety i znakomite pasy gumowe, trykotowe, lecznicze i z materjałów poleca W. W. Paulom jedyna w Zagłębiu chrześcijańska pracownia gorsetów St. Chorzelskiej, Sosnowiec, ul. Piłsudskiego Nr. 14. 2890-5

Do wydzierżawienia w Sosnowcu dom z wolnym placem obok stacji Pogoń, nadający się na sklady, fabrykę i t. p., 7 oblikacji mieszkalnych wolnych, światło elektryczne, studnia w podwórzu. Wiadomość: Będzin, tel. 66. od 2—4. 2893-1

Do zyskownego interesu przystąpię jako wspólnik lub dam pożyczkę. Oferty „Iskra“ Dąbrowa pod „Kilka tysięcy“. 3019-1

W Tompkowicach przy szosie od Siewierza do Tarnowskich Gór jest do wynajęcia osobny domek o jednej ubikacji, oborze i komórce na letnisko. Jarmaki co poniedziałek. Samochód pasażerski przychodzi do Siewierza co wtorek i wraca. Wiadomość: ul. Aleja 10, Zagórski. 3031-1

Do świadectw szkolnych fotografje po 2 zł. 50. szybko wykonywa Fotografja S. Mieszkowska, Piłsudskiego 20, Sosnowiec. 3036-2

Zgubione dokumenty.

8 groszy za wyraz.

Sozański Władysław zgubił książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Sosnowiec. 3008-1

Cuglewskiemu Bolesławowi skradziono portfel, zawierający zł. 600, dokumenty na wydanie dowodu osobistego i stary dowód osobisty. 3013-2

Rusek Jan zgubił tymczasowe zaświadczenie demobilizacji, wydane przez P.K.U. Będzin. —1

Kaczmarczyk Stanisław zgubił książkę kasy chorych, wyd. przez kop. „Flora“. 3020-2

Raczko Stanisław zgubił legitymację od wypłaty bezrobotnych, wyd. przez biuro Pośrednictwa Pracy Sosnowiec. 3021-1

Przybyła Bolesław zgubił książkę wojskową, wyd. przez P. K. U. Częstochowa. 3023-2

Kurcowi Stefanowi skradziono kartę odrodzenia, wydaną przez P. K. U. Będzin. 3041-3

Zgubiono kartę zasiłkową, wydaną przez Urząd pośr. pracy na imię Ryszarda Bednarskiego. Zwrócić do „Iskry“. 3044

Kubczyński Henryk zgubił książeczkę Powiatowej kasy chorych, wyd. przez Elektrownię Okręgową. 3050

Józefa Pietrzyk zgubiła książkę Pow. kasy chorych. 3045

Kawka Jan zgubił portfel, zawierający tymczasową legitymację, kartę pobytu, wydaną na kop. „Wiktor“, świadectwo terminatora formierskiego. 3051-3